

R Wieści Raniżowskie



Nr 100 • Czerwiec 2005 • Cena 2,50 zł. • ISSN 1509-6025

W numerze między innymi:

W dniu 11 czerwca w godzinach popołudniowych miała miejsce uroczysta sesja Rady Gminy w Raniżowie poświęcona 15-leciu istnienia samorządu gminnego. Oprócz obecnych radnych i sołtysów zaproszeni zostali na nią byli członkowie zarządów gminnych z lat 1990-2002. Na wstępie przewodniczący Rady Marian Indyk podziękował gościom za przybycie, po czym przedstawił historię samorządu z 15-letniego okresu, przypomniał składy rad i zarządów I, II i III kadencji, sołtysów, którzy w tym czasie zostali przez społeczności wiejskie wybrani do tych funkcji.

cd. na str. 4



Początek czerwca 2005 roku był niezwykle bogaty dla zespołów działających pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie. Kilkumiesięczne przygotowania, próby i doskonalenie formy znalazły swój finał na występach przed szerokim gremium. W dniu 1 czerwca 2005 roku z okazji „Dnia Dziecka” Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej zorganizowało przegląd dziecięcych zespołów tanecznych połączony ze zwiedzaniem skansenu.

cd. na str. 2

W dniach 18-19 czerwca 2005 roku delegacja strażaków z OSP Raniżów udała się na zaproszenie do Granč-Petrovców – partnerskiej gminy słowackiej, by wziąć udział w zawodach sportowo-pożarniczych powiatu Levoča. Do rywalizacji stanęło 18 drużyn. I choć wyniki osiągnięte przez drużynę OSP Raniżów nie liczyły się w punktacji ogólnej zawodów, to nasi strażacy z uzyskanym czasem 90 sekund w sztafecie uplasowaliby się na...

cd. na str. 6



Raniżowskie zespoły - promocją gminy

Początek czerwca 2005 roku był niezwykle bogaty dla zespołów działających pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie. Kilkumiesięczne przygotowania, próby i doskonalenie formy znalazły swój finał na występach przed szerokim gremium.

W dniu 1 czerwca 2005 roku z okazji „Dnia Dziecka” Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej zorganizowało przegląd dziecięcych zespołów tanecznych połączony ze zwiedzaniem skansenu. Na scenie wystąpił zespół „Staniszewiaczy” w nowych strojach. Można określić, że był to ich premierowy występ. Dzieci bardzo go przeżywały, bo też był potraktowany jako próba generalna przed niedzielnym występem w dniu 5 czerwca i od niego zależały kolejne wyjazdy. Ale wszystko się udało, trema poszła w las, dzieci z uśmiechem zaprezentowały się na deskach i zdobyły wiele braw od zgromadzonej publiczności. Jak nadmieniałem, ich występ był możliwy dzięki posiadaniu przez zespół nowych lasowiackich strojów sfinansowanych przez budżet Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji, mienia wiejskiego wsi Staniszewskie oraz opłat z wydawanych zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych będących w dyspozycji Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Słowa podziękowania należą się również ro-



Zespół obrzędowy „Mazurzenie” podczas prezentacji obróbki lnu.

dzicom, którzy sfinansowali zakup butów dla swych pociech tańczących w zespole. Instruktorem – choreografem jest p. Krystyna Mazurkiewicz, która z właściwą sobie charyzmą skupia wokół siebie młodych tancerzy, na próbach nie raz wyciska pot, ale dzieci dzięki temu osiągają coraz lepsze wyniki, co widoczne jest nie tylko na występach. Wyrazy uznania należą się także p. Bogusławie Kozak, która z ramienia Szkoły opiekuje się grupą.

Oprócz „Staniszewiaków” na scenie w skansenie zaprezentował się dziecięcy ze-



Kapela „Raniżowianie”: Paweł Płudowski, Edward Brudz, Zdzisław Mazur, Marian Samojedny, Alicja Adamczyk, Ryszard Tylutki.



Zespół „Staniszewiaczy”. Chłopcy (od lewej): Mariusz Kobylarz, Paweł Kusy, Andrzej Mikołajczyk, Dawid Rosół, Michał Kolano, Mateusz Nowak, Michał Puzio, Paweł Malec, Tomasz Sakowski, Piotr Potocki, Paweł Nowak, Mariusz Ozga, Tomasz Potocki, Konrad Zimniak. Dziewczęta: Klaudia Kusy, Dorota Kołodziej, Edyta Kusy, Sylwia Tereba, Paulina Stec, Karolina Nowak, Anna Bembenek, Joanna Bońdos, Jolanta Stec, Justyna Malec, Alicja Potkańska, Justyna Rzeszutek, Małgorzata Nowak, Sylwia Lis.

spół pieśni i tańca „Mazurek”, działający przy Szkole Podstawowej w Mazurkach. Przygotowywany jest też przez p. Krystynę Mazurkiewicz. Oni wystąpili jeszcze w strojach rzeszowskich wypożyczonych z zaprzyjaźnionych ośrodków kultury. Na przyszłość również im trzeba będzie postarać się o nowe, własne ubiory.

Jak co roku w pierwszą niedzielę czerwca Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej zaprosiło wszystkich miłośników i sympatyków folkloru do spędzenia czasu w kolbuszowskim skansenie. Odbyły się w tym dniu – już po raz dziewiąty – Prezentacje Twórczości Ludowej. Impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem wśród odwiedzających tego dnia skansen. Organizatorzy zapewnili dużo atrakcji, m.in. pokazy artystów i rzemieślników ludowych: kowali, garncarzy, zabawkarzy, plecionkarzy oraz malarzy i rzeźbiarzy ludowych. Wśród nich nie zabrakło też naszych artystów z zespołu obrzędowego „Mazurzenie”, którzy w jednej z zagród prezentowali obróbkę lnu, począwszy od zebrania roślin z pola, poprzez rosenie, międlenie, cierlenie, robienie przędzy, aż do wykonania powrozów. Po tym wystąpili na scenie z przedstawieniem „Obrzędy Wielkiego Tygodnia”.

A nie był to jedyny raniżowski akcent na tej imprezie. Występy artystyczne rozpoczęła kapela ludowa „Raniżowianie”, która skocznymi polkami i oberkami wprowadziła zebranych w nastrój zabawy i świątecznego wypoczynku. I tu też był ich premierowy występ w nowych strojach lasowiackich. W tym miejscu słowa uznania i podziękowania kieruję do Prezesa Zarządu „Euro-Energetyki” w Mielcu Stanisława Wilka, który przekazał znaczną kwotę środków finansowych umożliwiających ich wykonanie. Dzięki temu muzycy pewnie i odważnie zagrali, mając w świadomości taki patronat. Po występach na scenie kapela udała się do poszczególnych zagród w skansenie, by tam dla licznych gości móc zaprezentować swój repertuar. Na każdym takim „przystanku” zebrana gromkie brawa i słowa uznania, jak również „tradycyjną zapłatę”.

Po oficjalnym otwarciu imprezy przez dyrektora MKL Jacka Bardana nastąpiło wręczenie nagród dla laureatów konkursu „Kiedyś szumiała tu puszcza”. Wśród nich byli też uczniowie z naszej gminy: Monika Stec, Małgorzata Kubas, Sławomir Ozga z Woli Raniżowskiej oraz Alicja Seremet i Mariusz Żyła z Zielonki.

Kolejnym mocnym punktem były tańce w wykonaniu zespołu „Staniszewiaczy”. Zaprezentowali oni blisko półgodzinny układ, skoczny, dynamiczny i wesoły, i co najważniejsze – już we własnych strojach. Było więc na co popatrzeć, a dało się zauważyć wśród publiczności znaczną grupę mieszkańców z miejscowości naszej gminy. Młodzi artyści zebrali po występach gorące brawa.

Oprócz wrażeń duchowych można było skorzystać też coś dla ciała, bowiem gospodynie wiejskie zapewniały wspaniałe potrawy kuchni regionalnej, m.in. pierogi z kapustą i kaszą, „kapustę ziemniaczaną”, kromki wiejskiego chleba z masłem lub smalcem i wiele innych smacznych potraw.

Aż żał było odjeżdżać, ale w tym samym dniu zaplanowane były kolejne występy w Nowej Dębie. Tam na zaproszenie dyrektorki Miejskiego Ośrodka Kultury Alicji Suskiej kapela „Raniżowianie” oraz zespół „Staniszewiaczy” wystąpili na Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych pn. „Mieć jak rzeka swoje źródło”, który mieścił się w ramach większej imprezy „Dni Nowej Dęby”.

Po takich wrażeniach, gdzie w jednym dniu dwa młode stażem zespoły zaprezentowały się na imprezach regionalnych, choć późno, ale z zadowoleniem wracali do domu.

Stanisław Samojedny

Zespół pieśni i tańca „Mazurek”.

Jubileusz 100. numeru

Pierwszy numer „Wieści Raniżowskich” ukazał się w marcu 1997 roku. Numer 100. ukazuje się obecnie w czerwcu 2005 roku. A więc osiągnął jubileusz wydawniczy – to jakby 100 lat w jubileuszu czasowym. Spoglądając wstecz w dorobek wydawniczy naszej gminnej gazety bezstronnie stwierdzić musimy, że w pełni realizuje przyjęte założenia. Przedstawia systematycznie problemy interesujące społeczność Raniżowa i okolicy. Zyskała sporą grupę wiernych Czytelników oczekujących kolejnych numerów.

„Wieści Raniżowskie” jako pismo społeczno-kulturalne naszego środowiska zgodnie z założonymi ogólnie celami realizuje je w pełni. W artykułach swych opisuje bieżące i okolicznościowe problemy życia społeczności gminnej, jej instytucji, urzędu gminy, rady gminy, sołectw, firm gospodarczych, szkół, parafii, placówek kultury, sportu, straży pożarnych, ochrony przyrody, podjęto problematykę przeszłości Raniżowa i okolicy.

Zatem informacja inspiruje i pobudza do aktywności, mobilizuje społeczność lokalną, rozwija więzi międzyludzkie, umacnia patriotyzm lokalny i narodowy.

Zespół prowadzący nie ma charakteru zamkniętego, każdy może wносить swe propozycje, wyrażać swe społeczne zaangażowanie. Pracę redakcyjną organizuje i wykonuje Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie kierowany przez inż. Stanisława Samojednego przy udziale pracowników, wspomagany przez społeczników jak również szeroko otwartego grona piszących do „Wieści Raniżowskich”.

Z okazji pierwszego Jubileuszu 100. numeru „Wieści Raniżowskich” życzymy sobie i Czytelnikom następnego – większego 1000. nr-u i 100-letniego czasu wydawania. Z tej okazji Redakcja dziękuje społeczności raniżowskiej za pozytywny stosunek do naszego wydawanego pisma, uznania jego dorobku i pobudzania do działania, głosy oczekiwania na następny numer.

Przepraszamy za usterki, które czasem wkradną się podczas redagowania, z każdym numerem staramy się, by ten aktualny był lepszy od poprzedniego.

Julian Wiqcek



15 lat samorządu gminnego

W dniu 11 czerwca w godzinach popołudniowych miała miejsce uroczysta sesja Rady Gminy w Raniżowie poświęcona 15-leciu istnienia samorządu gminnego. Oprócz obecnych radnych i sołtysów zaproszeni zostali na nią byli członkowie zarządów gminnych z lat 1990-2002. Na wstępie przewodniczący Rady Marian Indyk podziękował gościom za przybycie, po czym przedstawił historię samorządu z 15-letniego okresu, przypomniał składy rad i zarządów I, II i III kadencji, sołtysów, którzy w tym czasie zostali przez społeczność wiejskie wybrani do tych funkcji. Docenił trud włożony w działalność na rzecz gminy przez wszystkich samorządowców, wyraził słowa uznania dla pracowników Urzędu Gminy.

Na sesji tej Ludwik Korzenny z Mazurów i Edward Warzocha z Raniżowa otrzymali listy gratulacyjne od Wojewody Podkarpackiego za otrzymane wyróżnienie w konkursie „Sołtys roku”.

Wójt Jan Niemczyk przedstawił w skrócie najważniejsze osiągnięcia inwestycyjne, jakie miały miejsce w poszczególnych kadencjach. Przedstawiają się one następująco:

Lata 1990-1995

- Zakończenie rozbudowy Stacji Uzdatniania Wody i wodociągu w Raniżowie.
- Budowa gazociągu wysokoprężnego Głogów- Raniżów dług. 11,6 km wraz ze stacją redukcyjno –pomiarową w Raniżowie.
- Wodociągi w msc. Staniszewskie , Zielonka , Mazury, Wola Raniżowska o łącznej długości.34,2 km dla około 700 gospodarstw.
- Sieć gazowa msc. Staniszewskie, Zielonka, Mazury długości 21,3 km dla 337 gospodarstw.
- Stan surowy otwarty Szkoły Podstawowe w Woli Raniżowskiej.

- Nowa konstrukcja dachu z pokryciem w Porębach Wolskich.
- Nawierzchnia asfaltowa na drodze wojewódzkiej w Korczowiskach.
- Wyposażenie w nowe samochody bojowe OSP w Woli Raniżowskiej, Posuchach, Zielonce.
- Adaptacja agronomówki w Woli Raniżowskiej na Wiejski Ośrodek Zdrowia.
- Powstało pola biwakowe w Stecach ”Pod Żłotym Szczupakiem”.

Lata 1996-1998

- Rozbudowa SUW oraz nowe ujęcie wody - studnia S5 w Woli Raniżowskiej.
- Sieć wodociągowa w msc. Poręby Wolskie, Posuchy, Korczowiska, Stece, Mazury - Zmysłów o łącznej długości 28,5 km dla 223 gospodarstw.
- Sieć gazowa w msc. Poręby Wolskie, Posuchy, Raniżów o łącznej dług.46,8 km dla 534 gospodarstw.
- Kompleksowa telefonizacja gminy poprzez „Telefonikę Wiejską”.
- Sala Gimnastyczna przy SP w Woli Raniżowskiej.
- Stacje trafo 4 szt. w Woli Raniżowskiej oraz 1 szt. w Stecach wraz oświetleniem placu „Pod Żłotym Szczupakiem”.
- Nawierzchnia asfaltowa na drodze wojewódzkiej w Woli Raniżowskiej około 1,4 km.
- Chodnik z płytek w Raniżowie na „Wolskiej” i przez Piaski.
- Nowe punkty oświetlenia ulicznego na terenie gminy około 85 szt.
- Zagospodarowano zaplecze wokół budynku UG Raniżów, od-



Uczestnicy uroczystej sesji w dniu 11.06.2005 r. Od lewej: Józef Gil, Henryk Stępień, Krzysztof Stój, Marek Wiącek, Teodor Rodzeń, Władysław Kobylarz, Stefan Gancarz, Stanisław Chudzik, Edward Warzocha, Marian Indyk, Bronisław Stec, Ludwik Korzenny, Roman Petejko, Henryk Bajek, Jan Niemczyk, Bronisław Prus, Józef Gawet, Józef Fila, Jan Adamczyk, Edward Prus, Leon Najowicz, Władysław Wilczyński, Marian Pomykała, Stanisław Sudół, Kazimierz Mikołajczyk, Henryk Olszowy, Benedykt Popek, Stanisław Samojedny, Krzysztof Klim.

nowiono elewację budynku oraz zmodernizowano sanitariaty wewnątrz.

- Powstaje lokalne czasopismo „Wieści Raniżowskie” oraz zespół obrzędowy „Mazurzenie”.
- Doposażenie w domki kempingowe „Pod Złotym Szczupakiem”.

Lata 1999-2002

- Gminna Oczyszczalnia Ścieków w Raniżowie - Borki o przepustowości 300 m³.
- Kanalizacja sanitarna w Raniżowie I etap około 12 km dla 300 gospodarstw.
- Sieć gazowa w msc. Wola Raniżowska, Korczowiska, Zmysłów o łącznej długości 22,0 km dla 410 gospodarstw.
- Budynek dydaktyczny Szkoły Podstawowej w Woli Raniżowskiej wraz kuchnią dla potrzeb przygotowania posiłków na zewnątrz szkoły.
- Rozbudowa szkół podstawowych w Mazurach, Zielonce, Staniszewskim, z kapitalnym remontem istniejących budynków oraz wykonaniem centralnego ogrzewania gazowego i sanitariatów wewnętrznych.
- Modernizacja szkół podstawowych w Raniżowie (stołówka, sala gimnastyczna, elewacja), Porębach Wolskich (elewacja), Korczowiskach, Posuchach (likwidacja sanitariatów zewnętrznych), Woli Raniżowskiej (konstrukcja dachu i pokrycie) oraz Przedszkoli w Raniżowie (ogrzewanie gazowe, kuchnia, ogrodzenie) i Woli Raniżowskiej (pokrycie dachu, elewacja).
- Autobus Szkolny Gimbus oraz zorganizowanie dożywiania na terenie wszystkich szkół.
- Stan surowy otwarty budynku Gimnazjum w Raniżowie.
- Modernizacja remizy OSP w Raniżowie, Woli Raniżowskiej, Posuchach (ogrzewanie gazowe), rozbudowa w Mazurach, Staniszewskim, Porębach Wolskich.
- Doposażenie w niezbędny sprzęt bojowy jednostek OSP.
- Chodniki wzdłuż drogi woj. w Staniszewskim, Zielonce, Raniżowie –Ługi, koło UG, oraz w Woli Raniżowskiej - „Centrum”.
- Nawierzchnia asfaltowa na drodze do stadionu w Raniżowie.
- Pracownie komputerowe - 2 kpl. w Raniżowie i 1 kpl. w Woli Raniżowskiej.

Lata 2003 - 2005

- Budynek dydaktyczny Gminnego Gimnazjum w Raniżowie.



Wójtowie 15 lat samorządu raniżowskiego: Bronisław Stec (1990-95), Henryk Bajek (1995-2002), Jan Niemczyk (2002-...).

- Kanalizacja sanitarna Raniżów – Borki, Poręby Raniżowskie o długości około 9,5 km dla 110 gospodarstw.
- Kanalizacja sanitarna w Woli Raniżowskiej (Sapard i PHARE 2001) 27,9 km dla 322 gosp. wraz infrastrukturą towarzyszącą - chodniki z kostki.
- Sieć wodociągowa Raniżów - Borki o długości 2,1 km dla 23 gosp.
- Stan surowy sali gimnastycznej w Raniżowie i Mazurach, oraz II etap SP w Staniszewskim.
- Kotłownia gazowa w SP Korczowiska i Raniżów.
- Modernizacja Domu Ludowego w Zielonce.
- Chodniki w Raniżowie - wzdłuż drogi woj. –centrum, Porąbki, parking przy parku,
- Sieć komputerowa w budynku UG.
- Modernizacja remizy OSP w Raniżowie.
- Most na potoku Olszynka w Staniszewskim.
- Nawiązanie współpracy kulturalnej ze Słowacją.



Sołtysi Ludwik Korzeny i Edward Warzocha odbierają listy gratulacyjne z rąk wójta Jana Niemczyka i przewodniczącego Mariana Indyka.

OGŁOSZENIE

O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

1. Urząd Gminy w Raniżowie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie usługi „Dowóz dzieci i młodzieży oraz dowóz dożywiania do Szkół Podstawowych i Gimnazjów”.
2. Termin realizacji zamówienia na rok szkolny 2005/2006.
3. Termin składania ofert upływa dnia 11.07.2005 r. o godz. 9.30.
4. Dokumenty przetargowe i bliższe informacje można otrzymać w Urzędzie Gminy.
5. Osobą upoważnioną do kontaktów z oferentami jest p. Adam Woś, tel. 2285034 w. 36 w godzinach pracy Urzędu (7.30 – 15.30).

Okresná súťaž hasičských družstiev okresu Levoča

Raniżowscy strażacy w Słowacji

W dniach 18-19 czerwca 2005 roku delegacja strażaków z OSP Raniżów udała się na zaproszenie do Granč-Petrovców – partnerskiej gminy słowackiej, by wziąć udział w zawodach sportowo-pożarniczych powiatu Levoča. Do rywalizacji stanęło 18 drużyn. I choć wyniki osiągnięte przez drużynę OSP Raniżów nie liczyły się w punktacji ogólnej zawodów, to nasi strażacy z uzyskanym czasem 90 sekund w sztafecie uplasowaliby się na 8 miejscu. Czas 41 sekund w „bojówce” nie znalazł porównania z miejscowymi drużynami, gdyż ćwiczenie to odbywa się zupełnie inaczej niż w Polsce. Miał za to charakter pokazu dla straży słowackiej, zarówno ochotniczej jak i państwowej.

Pierwszy dzień pobytu upłynął na poznawaniu miejscowych atrakcji. Stałym punktem każdej wycieczki jest Spišski hrad – ruiny średniowiecznego zamku, malowniczo ulokowanego na szczycie góry. Następnie na stadionie w Jabŕonowie mieliśmy okazję zobaczyć ćwiczenia młodzieżowych drużyn pożarniczych. Po tym odbył się „międzypaństwowy mecz” piłki nożnej pomiędzy drużyną OSP Raniżów a miejscowymi piłkarzami. Wynik był dyplomatyczny - 1:1. Następnie gospodarze pokazali nam jednostkę ratowniczo-gaśniczą.



Marcin Kwaśnik przysiadając się do strażackiego BMW.



Zbiórka drużyn strażackich podczas otwarcia zawodów.



Komendant straży odbiera od dowódcy drużyny OSP Raniżów Macieja Partyki meldunek o gotowości do odbycia ćwiczeń.



Paweł Sala na jednym z odcinków sztafety z zadaniem połączenia smoka z wężem ssawnym.



Strażaczki z Granč-Petrovców w akcji.

czą, która zlokalizowana jest obok tunelu Branisko i jest jednym z jego elementów bezpieczeństwa. Strażacy mogli porównać wyposażenie, sprzęt, zadawali pytania na temat służby. Szczególne zainteresowanie wzbudzał strażacki motocykl BMW przeznaczony do pierwszego kontaktu w przypadku nieszczęśliwego zdarzenia w tunelu. Wieczorem na miejscowym stadionie odbył się trening przed niedzielnymi zawodami. Nasi ochotnicy zaznajomili się z obiektem i zasadami, jakie obowiązują w Słowacji.



Wójt Jan Niemczyk i prezes OSP Raniżów wręczają pamiątkowy puchar staroście Peterowi Pitonakowi.

W dzień zawodów drużyna OSP Raniżów była w centrum uwagi mieszkańców Granč-Petrovców oraz strażaków z innych drużyn. Wyróżniali się strojami – kompletnym umundurowaniem z pasem, toporkiem,



Maciej Partyka otrzymuje puchar za udział w zawodach od starosty obec Granč-Petrovce.

białym hełmem i butami. W bezpośrednich rozmowach Słowacy często wykazywali trochę zazdrości z faktu posiadania takiej ilości sprzętu. Trzeba było tłumaczyć, że to nie są zawodowi strażacy tylko ochotnicy. Gdy stanęli do sztafety, miejscowa publiczność zgotowała taki mocny doping, porównywalny tylko do tego, gdy występowały miejscowe drużyny. Każdy z zawodników otrzymywał gromkie brawa, a po zakończeniu sztafety, gdy okazało się, że czas 90 sekund plasuje ich na 8 miejscu, chylono czoła. Również czas uzyskany w „bojówce” 41 sekund stawia naszą drużynę bardzo wysoko. Prezes Ryszard Kawalec zbierał liczne gratulacje.

Straż z Granč-Petrovców wystawiła do zawodów również dziewczęcą drużynę. Wysportowane i ładne zawodniczki były w centrum zainteresowania naszych chłopaków, co uwidoczniło się po zakończeniu konkurencji, kiedy to strażackim zwyczajem zgotowali oni im kąpiel w basenie, co tylko przyczyniło się do lepszej integracji.

W kategorii drużyn męskich zwyciężyła załoga z Granč-Petrovców, z czego

prezes Kawalec był bardzo zadowolony wręczając od siebie puchar za zajęcie I miejsca. Oprócz tego pamiątkowe puchary od wójta Jana Niemczyka otrzymali komendant powiatowy straży oraz starosta Peter Pitoňák.

Podpisana dwa lata temu umowa partnerska pomiędzy gminą Raniżów a obec Granč-Petrovce jest konsekwentnie realizowana z obopólną korzyścią. Z naszej strony w Słowacji było



Jedna z dowódczyń żeńskiej drużyny.

już około 100 osób. Teraz byli strażacy, w przyszłości systematycznie odwiedzać tamte okolice będą kolejne grupy.

Stanisław Samojedny



Strażacka integracja polsko-słowacka w wykonaniu Rafała Ryczka i strażaczki z Granč-Petrovców.



Pamiątkowe zdjęcie po zakończeniu zawodów sportowo-pożarniczych.

Raniżowscy Rodacy

Marta Gajewska – nauczycielka i rehabilitantka

Pani Marta Gajewska z domu Rembisz urodziła się w Raniżowie w 1948 roku. Rodzinny dom obecnie stoi przy ulicy głównej w raniżowskim Rynku. Ma starszą siostrę Teresę, która mieszka w Raniżowie i młodszego brata Witolda, mieszkającego we Francji.

Z dzieciństwa pamięta raniżowskie centrum jako wielką piaskownicę, gdzie odbywały się targi w każdy czwartek. Dla dzieci zamieszkających w pobliżu było to świetne miejsce zabaw do gry w piłkę, biegów na wyznaczonych dystansach itp. Kiedy w latach pięćdziesiątych urządzono obecny park, nadal był on ulubionym miejscem zabaw i gier. Alejki służyły jako bieżnie do urządzania różnych rodzajów wyścigów. W tych zabawach bardzo chętnie brała zawsze udział pani Marta i starała się być zwykle w czołówce.

Swoje sportowe zainteresowania i umiejętności rozwinęła w szkole podstawowej, a były to lata 1955-1962. Raniżowską podstawówkę wspomina z wielkim sentymentem, bo miała wspólnych nauczycieli i wychowawców. Jednym z nich był Tadeusz Olszowy, który w 1960 roku rozpoczął pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego. To dzięki jego zaangażowaniu zostało wybudowane boiskowo piłki ręcznej, koszykowej, bieżnia, skocznie oraz został skompletowany sprzęt sportowy. Założył też Szkolne Koło Sportowe, w którym wybijający się uczniowie - sportowcy mogli trenować, a do nich należała również pani Marta.

Niebawem przyszły pierwsze wyniki. Szkoła zgłosiła swój akces do sportowej imprezy organizowanej przez redakcję „Świata Młodych” w czwórboju lekkoatletycznym. Przez dwa lata zdobywali najlepsze wyniki w skali powiatu i województwa. Pani Marta przyczyniała się poprzez swój udział w tych osiągnięciach i cieszyła się odnoszone sukcesy. Tym bardziej, że w klasyfikacji indywidualnej miała pierwsze miejsce. W 1962 r. uczniowie SP Raniżów uzyskali prawo startu w centralnych zawodach w Warszawie.

Chociaż nie zdobyli tam mistrzowskich laurów, to mieli tę satysfakcję, że byli jedyną szkołą wiejską, która w stolicy rywalizowała z miejskimi szkołami. Tym rozbudzali wielkie wokół siebie zainteresowanie. Organizowano dla nich wiele imprez, zadawano pytania w jaki sposób i w jakich okolicznościach SKS Raniżów trafił na stołeczny stadion.

Pani Marta to wszystko wspomina z wielkim sentymentem, ponieważ te wydarzenia miały zdecydowany wpływ na wybór jej przyszłego zawodu. Chciała w przyszłości rozwijać sport w swoim rodzinnym środowisku, pracować z utalentowaną młodzieżą.

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej (1962-1966) podjęła dalszą naukę na Studium Nauczycielskim w Gdańsku-Oliwie, kierunek wychowanie fizyczne z biologią. Były to lata 1966-1968. Po ukończeniu studium, wróciła w rodzinne strony i podjęła pracę w Szkole Podstawowej w Woli Raniżowskiej (1968-1975). Tu spotkała cudowną młodzież, chętną do uprawiania sportu i dającą z siebie wszystko, aby osiągnąć sukces. Rezultaty były widoczne na zawodach międzyszkolnych w Raniżowie, Kolbuszowej, Rzeszowie. Uczniowie pani Marty uzyskiwali znaczące miejsca, a drużyna piłki ręcznej była niepokonana. Jak wspominała były uczennice i zawodniczki - pani Marta wymagała, ale sukces był zawsze wielką radością i wiejskie dziewczyny mocno dowartościowywały. Kiedyś pani Marta zapoczątkowała pasmo sukcesów

piłkarskiej drużyny, które jest kontynuowane przez Jej wychowanków i nadal mimo zmiany pokoleń odnoszą oni sukcesy sportowe.

Pracowała również w Szkole Podstawowej w Raniżowie ale tylko rok (1975/1976). W celu doskonalenia swoich zawodowych umiejętności ukończyła studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Za swoją pracę i wkład w rozwój sportu szkolnego dostała nagrodę Kuratora Okręgu Szkolnego.

Po wyjściu za mąż przeniosła się w 1976 r. do Buska-Zdroju. Zmieniła swój charakter pracy. Została zatrudniona w P.P. „Uzdrowisko Busko” w Busku Zdroju na stanowisku instruktora gimnastyki leczniczej. To zobligowało ją do podjęcia studiów podyplomowych z rehabilitacji ruchowej na AWF w Krakowie.

Praca z ludźmi chorymi dawała Jej wielką satysfakcję zwłaszcza wtedy, gdy widać było wyraźną poprawę w narządzie ruchu. Pracowała również w Studium Medycznym w Busku Zdroju na wydziale fizjoterapii. Prowadziła zajęcia z kinezyterapii, czyli uczyła dobierania ćwiczeń leczniczych do danej jednostki chorobowej oraz stosowania ich bezpośrednio na pacjencie. Z niektórymi absolwentami tegoż studium pracowała w uzdrowisku.

Jednak praca z dziećmi ciągle ją pociągała dlatego też prowadziła zajęcia z gimnastyki korekcyjnej w jednej ze szkół podstawowych w Busku Zdroju.

Podczas wieloletniej pracy w uzdrowisku spotkała wielu wspaniałych ludzi, z niektórymi do dnia dzisiejszego utrzymuje kontakty korespondencyjne, telefoniczne. Jej pacjentami były znane osoby ze świata polityki, kultury, estrady, np. Barbara Wachowicz, Bogusław Kaczyński, Maria Fołtyn, Małgorzata Domagalik, ks. Prymas Józef Glemp i wielu innych.

Z końcem roku 2003 pani Marta przeszła na emeryturę, ale od początku następnego roku pozwoliła się zatrudnić w prywatnym sanatorium „Słowacki” i tam obecnie pomaga pacjentom odzyskiwać sprawność ruchową.

Pani Marta Gajewska ma jednego syna i obecnie pomaga swojemu mężowi w piastowaniu stanowiska burmistrza miasta Busko-Zdrój. Do Raniżowa przyjeżdża w odwiedziny do rodzinnego domu, w którym mieszka mama i do siostry Teresy.

Serdeczne podziękowania składam pani Teresie Bełz za pomoc w napisaniu artykułu o siostrze.

Władysława Stój



W dniu 11 czerwca 2005 roku w Raniżowie miała miejsce miła uroczystość: 50-lecie pożycia małżeńskiego dla par, które wspólnie, w dobrym i złym, przeżyły ten okres. Z tej okazji Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski nadał Jubilatom medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie”, które wręczali wójt Jan Niemczyk, przewodniczący Rady Gminy Marian Indyk oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Adam Woś.

Razem przez 50 lat

Tę uroczystość o godz. 9.00 rozpoczęto specjalną Mszą Św. celebrowaną przez ks. Henryka Smaronia, w której wzięli udział Jubilaci z rodzinami oraz przedstawiciele władz gminnych. Następnie w Urzędzie Gminy w Raniżowie odbyła się dalsza część, gdzie wójt Jan Niemczyk, przewodniczący Marian Indyk oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Adam Woś składali dostojnym Jubilatom życzenia zdrowia, błogosławieństwa Bożego na każdy dzień życia, życzliwości ludzkiej, a przede wszystkim dużo ciepła ze strony najbliższych członków rodziny i doczekania następnych jubileuszy. Oprócz medali za długoletnie pożycie małżeńskie były kwiaty i upominki w postaci ciepłych kocy i poduszek. Przy dźwiękach „Marsza weselnego” Mendelсона wzniesiono toast lampką szampana za pomyślność Jubilatów. Następnie Organizatorzy zaprosili wszystkich na skromny poczęstunek, przy którym były refleksje, wspomnienia, przypominanie sobie tych chwil sprzed 50 lat.

W 1954 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Raniżowie zawarli związek małżeński, wspólnie przeżyli 50 lat i w ubiegłym roku zostali przedstawieni do odznaczenia:

- pp. Maria i Władysław Sączawowie z Zielonki,
- pp. Anna i Tomasz Pomykałowie z Porąb Wolskich,
- pp. Bronisława i Stanisław Rosołowie z Zielonki,
- pp. Katarzyna i Edward Wosiowie z Posuch,
- pp. Janina i Michał Chudzikowie z Woli Raniżowskiej,
- pp. Maria i Wojciech Kasicowie z Woli Raniżowskiej,
- pp. Emilia i Jan Sikorowie z Mazurów,
- pp. Stefania i Antoni Marutowie z Woli Raniżowskiej,
- pp. Zofia i Jan Prusiowie z Woli Raniżowskiej,
- pp. Maria i Franciszek Kołodziejowie z Korczowisk,
- pp. Zofia i Jan Kusowie z Mazurów.

Stanisław Samojedny



Uczestnicy uroczystości: Stoją od lewej: wójt Jan Niemczyk, przewodniczący Marian Indyk, Wojciech Kasica, kierownik USC Adam Woś, Edward Woś, Jan Sikora, Władysław Sączawa, Stanisław Rosół, Tomasz Pomykała, Michał Chudzik. Siedzą: Jan Pruś, Zofia Pruś, Maria Kasica, Katarzyna Woś, Emilia Sikora, Maria Sączawa, Stefania Marut, Anna Pomykała, Janina Chudzik.

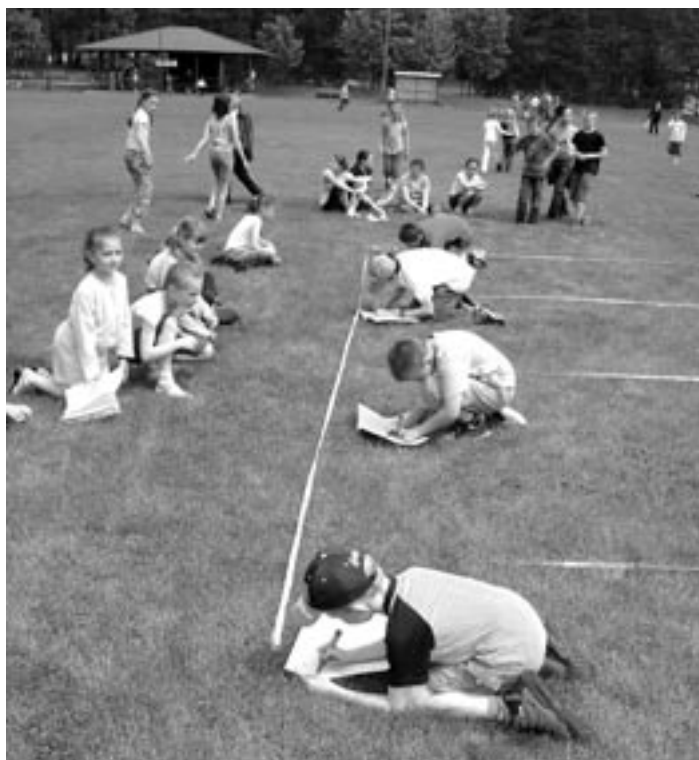
Promujemy zdrowie w Raniżowie

24 maja 2005 roku w Gminnym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Raniżowie odbyło się Powiatowe Spotkanie Integracyjne Szkół Promujących Zdrowie pod hasłem „Promujemy zdrowie w Raniżowie”. Organizatorami byli: Gminne Gimnazjum i Szkoła Podstawowa w Raniżowie, a koordynowały osobiście: Urszula Chmielowska, Irena Kobylarz i Teresa Helma.



Cel, który przyświecał organizatorom to: promocja zdrowego trybu życia, integracja SzPZ z powiatu kolbuszowskiego oraz wymiana doświadczeń. Mottem organizatorów stało się zdanie „promujemy zdrowie nie dlatego, że jest ono ważne, ale dlatego, że bez niego wszystko inne jest nieważne”.

Wśród uczestników i gości byli m.in. Jan Niemczyk – wójt gminy Raniżów, Barbara Wolny – Rejonowy Koordynator SzPZ, Katarzyna Cesarz – inspektor ds. promocji i kultury Starostwa Powiatowego, Stanisław Samojedny – dyrektor GOKSiR w Raniżowie, przedstawiciele szkół promujących zdrowie z powiatu kolbuszowskiego: PSP Wola Rusinowska, PG Majdan Królewski, SP Kolbuszowa Górna, SP Bukowiec, SP im. prof. J. Czekanowskiego w Cmolasie, SP nr 1 w Kolbuszowej, Gimnazjum nr 1 w Kolbuszowej, Gimnazjum w Kupnie, SP Kupno, SP im. M. Konopnickiej w Zielonce, SP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Stanisławskim, SP w Mazurach, SP w Raniżowie, Przedszkole w Kolbuszowej, Gminne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Raniżowie



oraz szkoły ubiegające się o certyfikat SzPZ: SP i Gimnazjum w Woli Raniżowskiej. W sumie około 130 uczestników.

Organizatorzy zadbali o bogaty a zarazem różnorodny program zlotu SzPZ. Po uroczystym powitaniu wszystkich uczestników przez Wójta Gminy p. Jana Niemczyka uczniowie Gminnego Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Raniżowie wystąpili z programem artystycznym. Kolejno zaprezentowali się: uczniowie klasy I SP z przedstawieniem „W Królestwie Witaminek” przygotowani pod kierunkiem wychowawczyni Aliny Surdej, uczniowie klasy II z prezentacją ekologiczną przygotowani przez mgr Władysławę Stój oraz roztańczeni uczniowie klas trzecich pod kierunkiem Grażyny Darzyckiej-Kozioł i Marii Najowicz z montażem słowno-muzycznym poświęconym promocji zdrowia.

Uczniowie Gimnazjum wystąpili z prezentacjami pt. „Przestrogi z zaświatów” i „Za wcześniej”, przestrzegając przed zgubnymi skutkami nałogów. Gimnazjaliści wystąpili pod kierunkiem Małgorzaty Krudysz i Iwony Kolano.

Po zakończeniu części artystycznej wszyscy uczestnicy udali się na stadion sportowy, gdzie odbywały się gry i zabawy ruchowe dla dzieci oraz bieg wiedzy-sprawnościowy dla młodzieży.

Po wysiłku sportowym dużym powodzeniem cieszyła się degustacja zdrowej żywności w hoteliku „Gran-Lech”. O surówki, sałatki, słodkie wypieki, mleko, maselko i sery, wiejską kiełbasę i chlebek zadbała młodzież gimnazjum (z pomocą rodziców).

Organizatorzy serdeczne podziękowania składają wszystkim sponsorom, którzy przyczynili się do uatrakcyjnienia imprezy. Byli to: Mieczysław Tylutki – Zakład Uboju Zwierząt z Raniżowie, Wójt Gminy Raniżów, Firma „Cmol-Frut” w Cmolasie, Gminna Spółdzielnia „Sch” w Raniżowie, Jan Jaskuła – Hurtownia Owoców i Warzyw w Sokołowie Młp., Iwona i Mieczysław Książkowie – kiosk „Ruch” w Raniżowie, Grażyna i Leszek Werstakowie – hotelik „Gran-Lech” w Raniżowie, Grażyna Bandura – sklep spożywczy w Raniżowie.

Irena Kobylarz



Dzień Patrona

Maria Konopnicka - wielka poetka i pisarka, zaangażowana w walkę o poprawę doli mieszkańców polskiej wsi, opiewająca piękno przyrody ojczystej, gorliwa patriotka. W swojej twórczości szczególnie dużo miejsca i uwagi poświęcała najmłodszym, szczególnie tym ubogim, pozbawionym zabaw, przyjemności i bez troski wieku dziecięcego. 14 października 2004 roku Szkoła Podstawowa w Zielonce przyjęła Jej imię. Jesteśmy dumni ze swojego Patrona. Pragniemy, aby twórczość Poetki kształtowała serca i charaktery młodego pokolenia.



Złożenie kwiatów przed tablicą pamiątkową patrona szkoły Marii Konopnickiej.
Fot. M. Pasierb.

Rocznicę urodzin Poetki, 23 maja, przyjęliśmy za Dzień Patrona. Jego obchody rozpoczęły się od uroczystej akademii, na początku której odśpiewaliśmy hymn „Rotę” i złożyliśmy kwiaty pod pamiątkową tablicą. Następnie przemówienie wygłosiła pani Dyrektor. Gorąco zaapelowała do uczniów o godne reprezentowanie szkoły i jej imienia. Wskazała na ideały, jakie przyświecały Marii Konopnickiej - umiłowanie ziemi ojczystej, patriotyzm, szacunek dla drugiego człowieka. Zwróciła też uwagę na jej stosunek do przyrody i aktualność tego zagadnienia.

Po części oficjalnej rozpoczęła się część artystyczna. Najpierw wystąpili uczniowie z „zerówki” i klas młodszych, przedstawiając inscenizacje oparte na tekstach Marii Konopnickiej, oraz „Wywiad z Pisarką”, przeprowadzony podczas zajęć kółka teatralnego. Uczniowie klas starszych przygotowali piosenki i wiersze naszej Patronki. Następnie obejrzelśmy film o Żarnowcu, prezent od Dyrek-



Bajkowe postacie z twórczości Konopnickiej w wykonaniu uczestników konkursu.
Fot. St. Samojedny.

tora Muzeum Marii Konopnickiej. W tym czasie rozstrzygnięty został I Międzyszkolny Konkurs pod hasłem: „Maria Konopnicka - poetka, pisarka, pieśniarka ludu polskiego”. Wzięli w nim udział uczniowie ze szkół podstawowych ze Stanisławskiego, Woli Raniżowskiej, Raniżowa, i oczywiście z naszej szkoły. Wszyscy uczestnicy wykazali się ogromną wiedzą na temat twórczości i życia Poetki. Dzień Patrona obchodziliśmy po raz pierwszy, ale na stałe zapisze się w życie szkoły. Będą przyświecać nam ideały, jakimi kierowała się Maria Konopnicka - poświęcenie, troska o innych, szczególnie tych najmłodszych, patriotyzm, ukochanie Ojczyzny.

Opr. S. Sudoł. A. Pustkowska



Uczestniczki konkursu ze Stanisławskiego, Woli Raniżowskiej, Raniżowa, Zielonki wraz ze swymi opiekunkami ze szkół.
Fot. St. Samojedny.

Ostatnie pożegnanie por. Tadeusza Nogi

W dniu 19 czerwca 2005 r. odszedł od nas por. Tadeusz Noga. Urodził się 19 września 1919 r. w Raniżowie w przysiółku Wilki w rodzinie Antoniego i Antoniny, jako piąte z siedmiorga dzieci. Nauczanie początkowe uzyskał w miejscowej Szkole Powszechnej. Naukę na szczeblu średnim kontynuował w Gimnazjum w Nisku według organizacji sprzed reformy Ministra Oświaty Jędrzejewicza. Mieszkał tam u ciotki (siostry matki). Szkołę ukończył w 1938 roku. Wstąpił ochotniczo jako młodociany do oficerskiej szkoły o cyklu 10-miesięcznego szkolenia i kolejnego odbywania ćwiczeń przygotowujących oficerów rezerwy na wypadek wojny. W okresach wakacyjnych odbywał służbę w 6-tygodniowych hufcach junackich, w ramach których wykonywano prace przy naprawie dróg, wyrębie drzew w lasach i inne zadania zgodnie z planami wojskowymi. Po ukończeniu szkolenia wojskowego zamierzał podjąć studia na wydziale prawa na Uniwersytecie Lwowskim. Niestety wojna nadeszła już. W czasie mobilizacji w sierpniu 1939 roku zostaje przydzielony jako elew podchorąży do jednego z batalionów 39 pułku Strzelców Lwowskich stacjonującego w Lubaczowie. 39 pp wchodził w skład 34 DP, której dowództwo znajdowało się w Jarosławiu. Wybuch wojny przekreślił jego osobiste plany. Dalsze jego życie biegnie obrotem błędnego koła – circulus vitiosus – jak mówił często „na oślep i wbrew woli”. Droga żołnierska przez Rzeszów, Jarosław, Radymno, Przemyśl doprowadza jego pułk do spotkania z wrogiem na południe od Przemyśla. W kampanii wrześniowej bierze udział w składzie 24 DP w ramach Armii Karpaty w walkach obronnych na południe od Przemyśla przeciw wojskom niemieckiej 14 Armii gen. Lista, wkraczającej od strony Słowacji. Pod naciskiem wojsk niemieckich batalion, w którym służy otrzymuje zadanie obrony fortu nr 5 w Przemyślu, jednak ustępuje i wchodzi w strefę obrony Lwowa. Niemcy otaczają ich. W ostatniej walce, w której uczestniczy pod Rudką (miejscowość posiadłości Aleksandra Fredry), giną żołnierze i dowódca kompani por. Czabanowski. Część kompani rozprasza się, część dostaje się do niemieckiej niewoli. Jest to dnia 17 września 1939 roku, w dniu wkraczania wojsk radzieckich na wschodnie obszary Polski.

Jeniecka trasa, to przemarsz konwoju przez Chyrów, Sanok, Duklę, Krosno, Jasło, Gromnik do Tarnowa, skąd kolejną zostają przewiezieni do stalagu 9A w miejscowości Kassel (Niemcy zachodnie), gdzie mieścił się obóz przejściowy. Tam dokonano selekcji i przydziału jeńców do różnych miejsc pracy: w zakładach przemysłowych, transporcie i rolnictwie. W rozmowach dotyczących przydziału przyznał się, że jest rolnikiem a do wojska wstąpił ochotniczo. Przydzielono go do Arbaitkskomando (oddział roboczy) w rolnictwie, które podzielono na grupy robocze w gminach pracujące przy transporcie opału – drzewa i węgla, omłotach zboża, rozwożeniu nawozów itp. Po zwycięstwie nad Francją w 1940 roku miejsce ich zajmują Francuzi. Oni jako pracownicy cywilni zostają przydzieleni do baorów (rolników). Tam warunki życiowe uzależnione były od gospodarza - albo ludzkie, albo nieczłowieczne. Tadeusza przydzielono do baora w miejscowości Grosszimmer k. Frankfurtu nad Menem. Znajomością niemieckiego, który opanował w szkole, orientacją w wydarzeniach bieżących, które zapoznawał z prasy niemieckiej ujął gospodarza, który nawet podejrzewał, że przydzielony mu pracownik jest księdzem lub



co najmniej klerykiem. W tym układzie wzajemnego zaufania w 1942 roku zgodził się na udzielenie mu urlopu do odwiedzenia ojcowizny – tak zwany Haimaturlop. Po przyjeździe do Raniżowa do Niemiec już nie powrócił. Był poszukiwany przez interweniującego w Arbaittsamt (urząd pracy) baora, więc ukrywał się, by w końcu podjąć pracę w gospodarstwie niemieckim w Cmolasie. Baor z Cmolasu – Ślązak o nazwisku Kokot, znający język polski załatwił sprawę w urzędzie pracy. Odtąd pracował w młynie ojca jako młynarz. W 1943 roku wstąpił do Armii Krajowej, w której to organizacji został zaprzysiężony przez komendanta obwodu Kolbuszowa Kordyszewskiego (Rządckiego), otrzymując stanowisko oficera broni placówki „Rabus” (kryptonim Raniżowa), przyjmując pseudonim „Wilkołak”. Dowódcą placówki był brat Tadeusza por. Henryk Noga, ps. „Żbik”, który bezpośrednio po kampanii wrześniowej powrócił do Raniżowa. Do zadań Tadeusza należała opieka nad posiadaną bronią w placówce i szkoleniem strzeleckim członków organizacji. W akcji „Burza” nie brał bezpośredniego udziału w koncentracji oddziałów w Porębach Kupieńskich z powodu nagłej śmierci ojca Antoniego i jego pogrzebu (24-27.07.1944 r.), poza wzięciem udziału w rozpoznaniu lasów turzańskich i okolic Sokołowa – przedpola wkraczających oddziałów radzieckich. Penetracja ta spowodowała po ostrzelaniu zaprzestanie ewakuacji Niemców w kierunku zachodnim drogą z Sokołowa do Kolbuszowej. Przejście Tadeusza do dalszego udziału w działaniach AK przerwało wkroczenie wojsk radzieckich, rozwiązanie akcji „Burza” oraz zaprzestania współdziałania z tymi wojskami.

W tym czasie prowadzi młyn i tartak na Wilkach. W dniu 12 października 1944 roku zostaje aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Przetrzymywany przez miesiąc w więzieniach Kolbuszowej, Rzeszowa i Przemyśla – w Bakuńczycach, zostaje wywieziony w transporcie około 200 internowanych, w tym około 30 kobiet, koleją do łagru w miejscowości Borowicze w ZSRR, gdzie dzieli los współinternowanych. W tej grupie znajdują się też inni mieszkańcy Raniżowa i okolicy. Łącznie wywieziono w tym czasie z powiatu kolbuszowskiego około 300 internowanych. Na początku 1946 roku z obozów w Borowiczach wyselekcjonowano 800 osób funkcyjnych: oficerów i podoficerów WP i AK i przewieziono do Świerdłowska. Wśród nich znaleźli się z Raniżowa: pchor. Tadeusz Noga, plut. Jan Potocki, ppor. Gabriel Marek (nauczyciel do 1940 r. w Raniżowie). Pracowali tam w trudnych warunkach przy transporcie rudy, węgla, żużla, w lasach i kołchozach przy głodowych racjach żywnościowych. Ciągłe głodni i poszukujący czegoś do zjedzenia. W tej sytuacji w grupie pracujących w lasach doszło do tragicznego wypadku zastrzelenia plut. Jana Potockiego, który chciał pozbić sobie kilka grzybków przez funkcjonariusza ochrony. Wypadek ten wywołał bunt internowanych określony mianem powstania łagierników i spowodował kontrolę ze strony władz resortu, któremu podlegały łagry w ZSRR. W wyniku tego nastąpiła poprawa warunków bytowych i przyspieszenie odesłania internowanych do kraju.

Pobył Tadeusza Nogi w łagrach Borowicze i Świerdłowsk trwał 3 lata. Na Boże Narodzenie 1947 roku wrócił do domu. Po powrocie podjął pracę w młynie rodziców, który został wkrótce zamknięty. Wtedy został zatrudniony w młynie spółdzielczym

Przysiółek Plackówka i jej mieszkańcy

Po opisie przeszłości przysiółka – obecnie Osiedla Wilki – podejmujemy się opisu przeszłości – obecnie Osiedla Plackówka. Mówimy o tych dwóch przysiółkach – osiedla, jak wskazuje drogowskaz stojący na rozwidleniu dróg obok mostu na Wilkach. Stąd prowadzą drogi z Ranizowa do Plackówki oraz do Lisów pod Ranizów.

Nadmienialiśmy ogólnie przy opisie Wilków, że przysiółek ten jak i Plackówka sięgają czasów odległych. Stwierdziliśmy, że Wilki są znacznie wcześniejsze. Pierwszą wzmiankę o nich mamy z połowy XVII wieku, a więc osada ta liczy sobie ponad 350 lat, podobnie jak osada Sudół. W opisie folwarku królewskiego Ranizów w czasie lustracji dóbr królewskich klucza ranizowskiego w 1660-64 r. znajduje się m.in. wzmianka o folwarku w Ranizowie, o czym już pisano w „Wieściach Ranizowskich” nr 4 z kwietnia 2004 roku. W opisie tym jest fragment o młynie wodnym tego folwarku, który bez wątpienia dotyczył Wilków. Przypomnijmy fragment zapisów: „Jest młynek na wodzie z lasów wypadającej, nie zawsze miała. Młynarz (może już Wilk) na trzeciej mierze...”. Z dalszej części wzmianki tej wiemy, że młyn miał przerwy w pracy, pewnie z powodu niskiej wody lub uszkodzeń powodowanych znacznym jej przybojem. Wiemy też, że czynsz roczny jaki obciążał ówczesnego młynarza wynosił 6 korcy zboża i odchowanie jednego wieprza rocznie, co czyniło sumę 18/6/0 florena (ówczesnego złotego).

Takich wzmianek o Plackówce nie mamy. Początki jej zaistnienia możemy umiejscowić w czasie I rozbioru Polski, a wzmiankę o jej istnieniu znajdujemy w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego...” pod redakcją Bronisława Chlebowskiego, str. 525, t. 9, gdzie opisując Ranizów do lat 1876 pisze, że Ranizów w tym czasie liczy 237 dm (numerów, oczywiście bez Ranischau), z tego obszary dworskie 2 domy, a Wólki, tutaj przysiółki Lisy 12 dm – 72 mk (mieszkańców), Piaski 39 – 156 mk, Piaskówka 4 dm – 34 mk, Sudół 5 dm – 30 mk, Warzochy 8 dm – 60 mk, Wilki 6 dm – 40 mk. Równocześnie autor notatki nadmienia „wg Siarczyńskiego – Słownik Geograficzny Galicji – rękopis bibl. Ossolińskich – 1826 r. Powstały te osady po roku 1776”. Dziś wiemy na pewno, że przysiółki Wilki i Sudół są znacznie wcześniejsze i liczą sobie obecnie co najmniej ok. 350 lat. Plackówki w ww. przytoczonych zapiskach Chlebowskiego z powołaniem się na Siarczyńskiego, nie ma. Piaskówka jako przysiółek Ranizowa natomiast nigdy nie istniała. Na pewno zaistniał tu błąd w zapisie

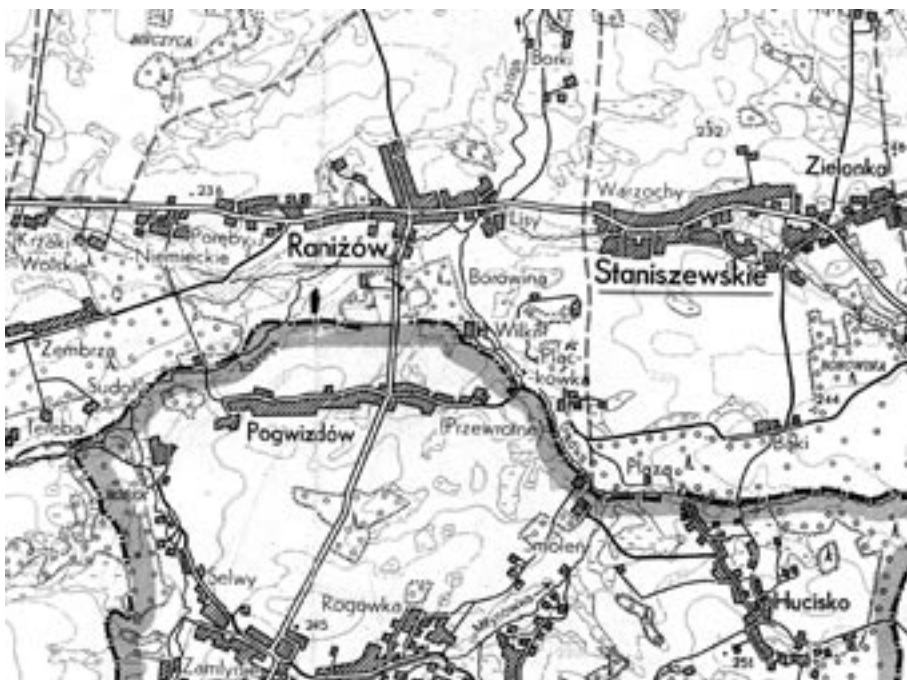
lub odczycie nazwy Plackówka spowodowany literą „l”, którą odczytywano jako „i”, błąd ten wielokrotnie był powtarzany przez autorów piszących na ten temat. Również topografia bliskiego otoczenia Plackówki nie wskazuje, by ten przysiółek mógł nosić nazwę Piaskówki. W okolicach Ranizowa znalazłem kilka takich potknięć w zapisach, szczególnie na mapach popełnionych przez topografów lub poprawiających ich w pracy kameralnej kartografów (ważna jest nazwa miejscowa, np. Korczowiska a nie Karczowiska jak na mapach, Łazki a nie Laski, choć i taka nazwa może równocześnie obok istnieć).

Pierwszymi mieszkańcami pod lasami o nazwie Gadka zapożyczonych od rzeczki o tej samej nazwie, która wzięła ją od licznie żyjących gadów w otaczających lasach, był ród Pełków, których jednodworcza osada z początku XIX wieku została wykazana we wsi Ranizów i oznaczona numerem 83. Znajdowała się (jeszcze do dziś) obok podmokłych rozległych, nadrzecznych łąk Gadki, rozgraniczającej obszar Ranizowa od Przewrotnego. Rzeczka ta od swych źródeł do Plackówki i dalej do Wilków stanowiła w przeszłości granicę między ziemią województwa sandomierskiego (księstwa sandomierskiego) a ziemią przemyską (księstwa ruskiego).

Za rzeczką Gadką są łąki wsi Pogwizdowa i Przewrotnego – przysiółka Smoleń. Droga biegnąca od Ranizowa poprzez Wilki lub Lisy dochodzi do zagrody Pełków, a następnie do skraju lasu Gadki. Rozwidła się, jednym ciągiem biegnie północnym skrajem lasu aż do Bąków – przysiółka Zielonki, drugim ciągiem wchodzi przez zamknięty szlaban w kierunku południowo-wschodnim w las do jednodworczej osady Płazy (nie Płozy jak

jest na niektórych mapach), która to osada należy do wsi Stanisławskie. Obok osady jest przejście lub przejazd przez rzekę Gadkę do obszaru wsi Hucisko, odległej od Plackówki o ok. 2,5 km. Dalej na wschód za rzeczką znajdują się lasy państwowe należące przed upaństwowieniem do dziedzica Politalskiego z Przewrotnego.

Nie znamy opisu i czasu osiedlenia się rodu Pełków, ani pierwotnej nazwy (może nie było takiej). Nadmienia się mgliście o jakimś strażniku lasów, dawniej królewskich do granicznej rzeki Gadki, będących później własnościami kolejnych dominiów: Nitschego i Wł. Reja, a następnie lasami serwitutowymi wsi Stanisławskie, Zielonka, Mazury, zamienionymi na mienie wiejskie już w PRL. Wspomina się tu jeszcze o istnieniu jednego nieistniejącego siedliska bliżej lasu zamieszkiwanego niegdyś



przez mieszkańca o nazwisku Balawender, które dawno przestało istnieć. Zapamiętano tylko miejsce, gdzie stały niegdyś domostwa. Ciągłe podtrzymywano też związki z przysiółkiem Smoleń, leżącym w odległości 1,5 km na południe w obszarze Przewrotnego, które sąsiadują z mieszkańcami Palcówki na łąkach. W Smoleniu do czasów przed I wojną znajdował się folwark, wykupiony przez kupców żydowskich wraz z przyległymi lasami.

Nazwa przysiółka Plackówki zaistniała prawdopodobnie z czasem pojawienia się drugiego osadnika na tym obszarze z początkiem XIX wieku, najprawdopodobniej ok. 1810 roku i związana jest ona z nazwiskiem Jana Jankowskiego pochodzącego według wieści rodzinnych z Królestwa Polskiego, oficera wojsk polskich pochodzenia szlacheckiego (są to czasy wojen napoleońskich i istnienia Księstwa Warszawskiego). Przebywał on w okolicach Przewrotnego i często zabawiał w folwarku na Smoleniu. W tym czasie (1785 r.) proboszczem parafii Przewrotne był ks. Paweł Trypski. Czas jego posługi pasterskiej w parafii Przewrotne zbiega się z czasem pobytu w Ranizowie proboszcza ks. Szymona Kolasieńskiego – dziekana głogowskiego, budowniczego kościoła w Ranizowie (1803 – 1815), który pobudzał z pewnością swego sąsiada - proboszcza jego dekanatu z Przewrotnego do budowy nowej świątyni. Ten podjął ją w roku 1818. Budowa kościoła w Przewrotnem została zakończona w 1823 r. po śmierci proboszcza ks. Pawła Trypskiego, który zmarł w 1820 roku. Stara drewniana świątynia liczyła w tym czasie około 150 lat. Wybudowano ją po spaleniu poprzedniej przez wojska Rakoczego w 1657 roku. Przez dłuższy czas z powodu braku świątyni mieszkańcy parafii Przewrotne uczęszczali do kościoła w Ranizowie.

Proboszcz ten dobrze zapisał się w pamięci parafian. Równocześnie wykorzystując sprzyjające okoliczności sprzedaży pogranicznych gruntów byłej królewskiej przez administrację Kamery w okolicy Ranizowa, zakupił znaczny obszar gruntu dla swych bratanic na plac, gdzie mogłyby się pobudować. Błagający się w okolicy nobilitas (szlachcic) oficer Jan Jankowski wydał się odpowiednim partnerem dla jednej z bratanic proboszcza. Zawarł on związek małżeński z Heleną Trypską. Małżeństwo pobudowało się na placu zakupionego obszaru i stąd prawdopodobnie przysiółek uzyskał nazwę Plackówki. Druga posesja uzyskała numer 84. Pierwszy syn gospodarza nowo powstałej osady Teofil urodził się w 1812 roku, ożenił się w wieku 17 lat z Marią Bąk. Zmarł w 1832 roku w wieku 20 lat. Przed nim w 1830 roku zmarł ojciec jego Jan w wieku 48 lat. Pozostał z tego małżeństwa syn Tomasz. Gospodarzem na zakupionych gruntach został drugi syn Jana – też Tomasz, przedłużając trwanie rodu Jankowskich do obecnych czasów. Potomkowie Jankowskich wchodzili w liczne związki małżeńskie w okolicy Ranizowa i sąsiednich miejscowości i osiedlali się również w innych okolicach kraju. Do dziś w zaistniałej na początku XIX wieku Plackówce zamieszkuje ostatni potomek rodu Władysław Jankowski. Bracia jego przebywają na ziemiach zachodniej Polski. Nazwisko rodowe Jankowskich najprawdopodobniej w okolicy zaniknie.

W następnych dziesiątkach lat powstają w Plackówce kolejne osady jednodworcze rozmieszczone w rozproszeniu w pobliżu pierwszych. Według kolejności ich powstawania w Ranizowie są to numery: 152, 162, 173, 202, 207 i 350. Osady te biorą początek od powiązań rodzinnych z rodzinami Pełków i Jankowskich.

Mieszkańcy Plackówki według kolejności zaistnienia osad:

Nr 83

- Karol Pełka ur. w 1768 (wdowiec po Agnieszce Białas)

i Agata ur. w 1808 – oboje zmarli w 1849 w wieku 81 i 41 lat, gospodarz od nieznanego czasu;

- Tomasz Pełka i Marianna Janusz od 1849 r. oraz Antoni Pełka i Salomea Sondej od 1870 r.;
- Jan Pełka s. Tomasza i Katarzyna Pomykała, od 1883 r. Tomasz Pełka s. Antoniego i Wiktoria Materla od 1895 r. Następnie po owdowieniu Honorata Warzocha. Przenoszą się do nowo wybudowanego domu pod numerem 152;
- Józef Pełka i Marianna Warzocha;
- Marcin Pełka i Marianna Cebula;
- Stanisław Pełka i Edyta Ożóg.

Nr 84

- Jan Jankowski ur. w 1768 r. i Helena Trypska
- Teofil Jankowski
- Tomasz Jankowski i Apolonia Ryczek;
- Wawrzyniec Jankowski i Franciszka Zuba;
- Paweł Jankowski i Agnieszka Rychel;
- Władysław Jankowski i Stefania Pycior;
- Wilk Józef i Elżbieta Pycior.

Nr 152

- Tomasz Pełka i Honorata Warzocha, od 1907 r.;
- Kolano Jakub i Genowefa Pełka;
- Kolano Andrzej (zginął w wypadku, żona w Nowej Dębie).

Nr 162

- Stanisław Starkowicz z Zielonki i Marianna Jankowska c. Jana, od 1860 r.
- Michał Starkowicz i Rozalia Iskra, od 1873 r.;
- Jan Pomykała i Marianna Starkowicz, od 1911 r.;
- Jan Kochanowicz i Marianna Starkowicz (wdowa), od 1923 r.;
- Władysław Kochanowicz i Zofia Adamczyk;
- Zawadzki Józef i Maria Kochanowicz.

Nr 173

- Franciszek Starkowicz i Maria Żak, od 1899 r. (wyjechali do Poznania);
- Józef Rydza i Maria Bieńkowska, od 1921 r.;
- Józef Bełza i Janina Rydza;
- Tadeusz Bełza.

Nr 202

- Józef Wyka i Ewa Pełka c. Tomasza i Honoraty, od 1936 r.;
- Zbigniew Wyka i Irena Żak.

Nr 207

- Tomasz Strojek i Honorata Kocół;
- Jakub Kolano i Genowefa Pełka c. Tomasza;
- Andrzej Kolano.

Nr 350

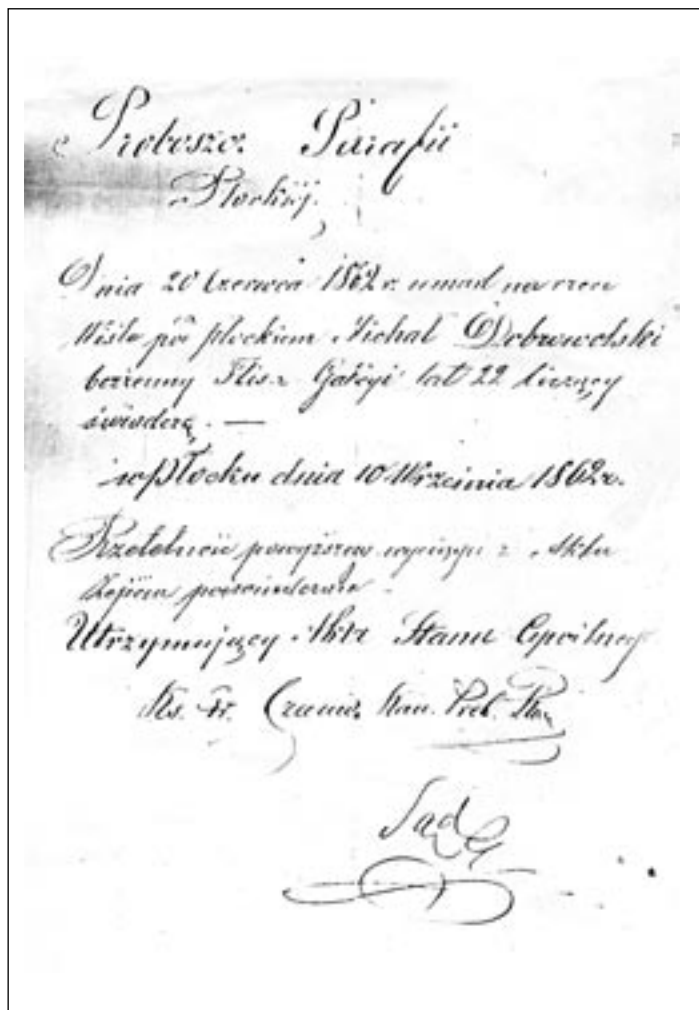
- Marcin Małek i Marianna Pełka;
- Jan Małek i Anna Sączawa;
- Jan Małek (wdowiec) i Anna Adamczyk;
- Marek Małek i Antonina Sasiela.

Życie mieszkańców Plackówki było związane z pracą na roli. Poza rodziną Jankowskich pozostałe miały gospodarstwa małe, stąd podejmowali pracę w lasach, szczególnie w lesie wykupionym od Władysława Reja przez handlarza lasów Korna. Robotnicy z Plackówki, Warzochów, Lisów pracowali przy wyrębie, wywózce, a także spławianiu drzewa w okresie większej wody po wiosennych roztopach do Wisły

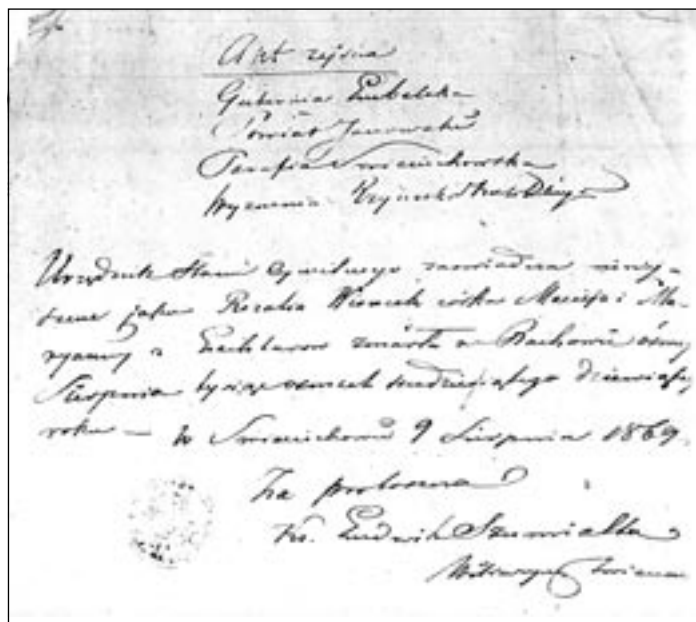
cd. ze str. 15

i do Gdańska. Dziwnym się wydaje dla obecnie żyjących, by w spławianiu drzewa brali udział mieszkańcy z okolic Raniżowa. Jednak ślady tego znajdujemy w opowieściach rodzinnych rodziny Pomykałów i dokumentach parafialnych z II połowy XIX wieku. Spławianie zakończyło się w czasach rozbudowy dróg i wprowadzeniu transportu drogowego, najpierw konnego a następnie mechanicznego. Wraz z flisakami często udawali się bezrobotni mieszkańcy okolic Raniżowa za granicę, najpierw do Kongresówki drogą wzdłuż Łęgu i Wisły. Ślady ich pobytu znajdujemy w guberniach leżących za Wisłą: ziemi lubelskiej, kieleckiej, na Mazowszu a także na Pomorzu. Potwierdzają to dokumenty parafialne nadsyłane w następstwie zaistniałych niebezpiecznych wypadków, śmierci lub zawieranych małżeństw.

Powyżej świadectwo proboszcza parafii w Płocku ks.



Franciszka Szaniora z dnia 10 września 1862 r. zawiadamiające o śmierci 22-letniego flisaka Michała Dobrowolskiego z Galicji na rzece Wiśle przesłane do proboszcza parafii w Raniżowie sporządzone na podstawie aktu zejścia (śmierci) ww. Do niego załączone zostały potwierdzenia Sądu Pokoju Okręgu Płockiego z podpisem Podśądka i pisarza z pieczęcią tegoż sądu oraz pismo prezesa Trybunału Cywilnego Guberni Płockiej z dnia 17 września, oraz Urzędu Konsularnego Austrii w Warszawie z dnia 7 kwietnia 1863 roku.



Akt zejścia Rozalii Wiącek, c. Macieja i Marianny z Lachtarów zmarłej w Rachowie 8 sierpnia 1869 r. wystawione w zastępstwie proboszcza przez ks. Ludwika Szumialka – wikariusza parafii rzymsko-katolickiej w Świeciechowie w dniu 9 sierpnia 1869 r.

Parafia sieciechowska znajdowała się w powiecie janowskim w Guberni Lubelskiej nad Wisłą na północ od Annopola. Rachów leży bliżej Annopola też nad Wisłą.

Dokumenty te jako jedne z liczniejszych nadsyłanych od czasu do czasu z Guberni Lubelskiej, Warszawskiej i innych potwierdzają obecność mieszkańców z Raniżowa na tych terenach. Sposobem wydostania się przez przejście graniczne do Kongresówki były tratwy sporządzane z bali drewna spławianego do Wisły z rzek Podkarpacia, w tym też z Puszczy Sandomierskiej. W tym czasie (ostatnie 25-lecie XIX wieku) rozpoczynają się wyjazdy na sezonowe prace do Prus (na saksy) i emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z Plackówki wyjeżdżały do Ameryki rodziny Starkowiczów i Pomykałów. Małkowie wyjeżdżali do Francji. Reemigranci powracając, kupowali za zarobione pieniądze grunty w okolicy, także po wykarczowanych lasach Borowiny, Smolenia, Zembrzy. Mieszkańcy Plackówki wchodzili w związki małżeńskie z partnerami/partnerkami sąsiednich miejscowości: Pogwizdowa, Staniszewskiego, Przewrotnego, szczególnie zaś Wilków, Lisów, Warzochów tworząc rodzinny układ związków rodzinnych. Panowała między nimi atmosfera wzajemnego uczestnictwa w weselach, chrzcinach i innych okolicznościach. W razie potrzeby rodziny te wspierały się materialnie.

Ciekawym faktem jest zawarcie związku małżeńskiego Zofii - córki Tomasza Jankowskiego i Apolonii z domu Ryczek z Wojciechem Pomykałą s. Józefa i Ewy Dziubek ze Staniszewskiego w 1884 roku, które to małżeństwo nie mogło doczekać się potomstwa. Kolejne dzieci rodziły się martwe lub umierały bezpośrednio po porodzie. W okresie zamieszkiwania w Plackówce u rodziców do 1904 roku urodziło się 8 takich dzieci. Zmartwieni rodzice z rodziną nie znając przyczyny prosili Pana Boga o łaskę zdrowego potomka. Z tej racji kierując się wiarą i chęcią uproszenia łaski w tej intencji wnieśli przy pomocy rodziny kapliczkę na pograniczu wsi Staniszewskie i Zielonka. W tym czasie nie znano jeszcze konfliktu serologicznego między partnerami małżeństwa. Po przeniesieniu się na Warzochy pod nr 66, kolejne rodzące się dzieci również nie przeżywały. Nie doczekawszy się zdrowego potomka, gospodarstwo przekazali synowi bratanicy córce Wawrzyńca Jankowskiego, która wyszła za Andrzeja Kaziora zamieszkałego w przysiółku Warzochy nr 66. Fundatorzy kapliczki pozostali w tym gospodarstwie do końca swego życia.

Julian Wiącek

Włodysław Puzio

SENS I WARTOŚĆ ŻYCIA LUDZKIEGO

Obecnie w naszym kraju w środkach masowego przekazu bez przerwy słyszymy o rozmaitych nadużyciach w sferze życia społecznego, o korupcji, malwersacjach, przekupstwach, zabójstwach, o ciągłym poniżaniu człowieka w imię instrumentalnych korzyści jednostek, grup i koterii. Może dlatego warto przypomnieć, kim jest człowiek, jaki jest sens i wartość życia ludzkiego. Jest to bardzo potrzebne, zwłaszcza współczesnej młodzieży. Stąd nasza publikacja!

Czy człowiek często zastanawia się nad sensem swojego życia? Potocznie nie jest to rozumowanie mieszczące się w rutynowym porządku dnia. Dopiero przeczytana jakaś pozycja bądź to z dziedziny filozofii, czy beletrystyki, względnie poważny film zwiększają skalę zainspirowanych w ten sposób przeżyć. Czasami jakaś idea z dziedziny socjologii utkwi nam głębiej w pamięci, ale nowsze doznania umysłowe skierują naszą refleksję w strony innych dylematów i wyborów moralnych. Inna skala napięć i emocji towarzyszy człowiekowi nad własnym życiem w trudnych sytuacjach społecznych. Tocząca się wojna, czy rewolucja zmuszają ludzi do samookreślenia się w walce. Często dochodzi na tym tle do zmiany tradycyjnych potrzeb i wartości. Podobne przewartościowanie dokonuje się w okresach kryzysów społecznie-politycznych.

Ostatnie wydarzenia w Polsce powodują, że ludzie niezależnie od wieku, pozycji społecznej i dotychczasowego stylu życia stawiają sobie częściej niż zwykle zasadnicze pytania: Jakie jest moje miejsce w toczącej się walce? Jak dostosować swój styl życia do warunków rozgardiaszu ekonomicznego? Jak postąpić w życiu publicznym, by zachować twarz? Pojawiają się też pytania, wykraczające poza krąg jednostkowej egzystencji: Czy w rozwoju ekonomicznym i społecznym kryzysy są zjawiskiem nieuchronnym? Czy mocą zbiorowego wysiłku .Ludzi uczciwych można wykorzystać patologię życia społecznego? Czy wreszcie i kiedy mogą się urzeczywistnić ideały równości i sprawiedliwości? Szczególnie natarczywe pytania pojawiają się w momentach przełomowych w życiu jednostki. Ciężka choroba, śmierć kogoś bliskiego, przykre potknięcie w karierze zawodowej i nagła niekorzystna odmiana losów życiowych zmuszają do refleksji filozoficznych nawet tych, którzy na co dzień uznają jedynie filozofię pieniądza i doraźne przyjemności umysłowe.

Rozważaniom o sensie życia, wywołanym wszelkimi niekorzystnymi sytuacjami zewnętrznymi, towarzyszą na ogół niepokoje, napięcia psychiczne, osłabienie w pracy lub w nauce, co często skłania do rozstrzygnięć pesymistycznych, do przyjęcia rezygnacji, zasklepienia się w kręgu własnego „ja”. Byłoby to więc wiele korzystniej, gdyby owe rozważania odbywały się w spokojnych warunkach, względnie pod wpływem przeczytanych lektur, a także różnych dyskusji w klubie, czy gdzie indziej. Można wtedy przyjąć, że po takim przygotowaniu intelektualnym spotkana przez człowieka przykreść losowa nie stanie się dominującym motywem rozmyślań i wyborów.

Krag pytań o cel i sens życia ludzkiego jest dość rozległy. Wśród nich są i takie, na które nie można znaleźć odpowiedzi z naukowego punktu widzenia. Klasycznym przykładem jest tu cel egzystencji ludzkiej. Opiera się ono na założeniu świadomego stworzenia świata, różnych bytów ziemskich, w tym także człowieka. Często porażki życiowe prowadzą ludzi do pytania: Czy żyć warto? A jeżeli tak mimo wszystko, to znów rodzi się nowe pytanie - to jak trzeba właśnie żyć? I tu od razu rysuje się fundamentalna wskazówka. Niezbędny jest tu poważny namysł, krytyczny stosunek do samych pytań, cierpliwe poszukiwanie uzasadnienia praktycznych rozwiązań. Nie będziemy tu mnożyć dalszych rad, bo w filozofii sensu życia występuje bowiem wiele problemów. Bowiem, jak przed chwilą wspominaliśmy, sens życia ma znaczenie praktyczne. Rodzi się konkretny wniosek, co dany człowiek może zrealizować w swoim życiu, a co przekracza jego możliwości. Czy można osiągnąć subiektywne poczucie szczęścia i sensu życia, zachowując nieuchronność jego kresu? Jaką wreszcie przyjąć hierarchię celów życiowych? I tu jednostkowy program życia powinien być zbieżny z możliwościami danej osoby (warunki fizyczne, uzdolnienia, cechy charakterologiczne) z warunkami społecznymi (rozważa, realizm, umiar w wyborze celów życiowych, a także ambicja i skromność). Dla przykładu – dziewczyna pozbawiona warunków głosowych pragnie zostać sławną piosenkarką, to znowu chłopak wbrew wskazaniom lekarzy i psy-

chologów nie przestaje myśleć o karierze kierowcy wyścigowego. W tym wyliczeniu bywają i tacy ludzie, których zaniżona ocena hamuje rozwój ich twórczych możliwości. Życzliwą radą można tym ludziom pomóc. Jasny i prosty sposób życia oferuje religia. Posiada ona skatalogowane nakazy i zakazy. Roztacza perspektywę życia pozagrobowego.

Obecnie w Polsce dokonuje się na wielką skalę renesans ideologii mieszczaństwa, która wartość człowieka upatruje jedynie w stanie jego posiadania. Pozornie ludzie ci uznają rangę wybitnej umysłowości ludzkiej, w praktyce jednak gromadzą kapitały nawet na kontaktach banków zagranicznych, luksusowe wille, najnowsze marki samochodów, a tradycyjne więzi osobowe, jak: przyjaźń, koleżeństwo podporządkowane są interesom materialnym. Wartość tych więzi nie ocenia się ze względu na to, że wzbogacają osobowość i sens życia jednostki, lecz ze względu na właściwości instrumentalne.

Źródło tego zjawiska szukać należy w zróżnicowaniu klasowym społeczeństwa, w niekonsekwencjach polityki, ekonomiki naszego państwa (np. kominy płacowe) i w przenikaniu konsumpcyjnych wzorów zachodnich. Stąd wynikają sprzeczne oceny ludzi. Z jednej strony ocenia się ich jako nieuczciwych dorobkiewiczów, a nie jakiś tam biznesmenów, a z drugiej strony ich spryt urządzania się, są zwłaszcza w chwilach własnych kłopotów materialnych przedmiotem zazdrości. Jest paradoksem naszych obyczajów, gdy np. żona potępia sąsiada za jego dwuznaczne zabiegi materialne, ale od czasu do czasu w momentach własnych trudności finansowych wytyka mężowi brak takiej zaradności, jaka cechuje sąsiada. Afirmacja takiej zasady jest pokroju, że człowiek człowiekowi jest wilkiem. To założenie usprawiedliwia postępowanie według praw dżungli. Drugi człowiek jest traktowany jako przeszkoda w realizacji własnych zamierzeń. Można go więc poniżyć, stosować wobec niego wszelkie formy przemocy, a nawet pozbawić życia. Miarą sukcesu życiowego są tak zwane „skoki”, czyli zamachy na cudze mienie i dobra osobiste. Ludzie ci znajdują przyjemność w działaniach destrukcyjnych, niszczycielskich, w folgowaniu najbardziej prymitywnym zachciankom. To, co najbardziej ludzkie, zostaje stłumione, to, co nieludzkie staje się programową demonstracją życia.

Jak więc przeżyć życie? Pozornie prostym przykładem jest naśladowanie bohatera historycznego. Chodzi tu najczęściej o wybitnych naukowców, działaczy społecznych i politycznych, ludzi kultury. W biografiach tych ludzi można znaleźć wskazówki do rozwiązywania dylematów społecznych. Wielcy bohaterowie spełniają w wychowaniu społecznym rolę podobną jak drogowskazy w ruchu drogowym, ale nie jest to samo. Wśród młodych ludzi obserwuje się zjawisko idolotrii, czyli uwielbiania i oddawania najwyższej czci znanym postaciom ze świata muzyki, filmu czy sportu, ale nie widzi się ich wysiłku w drodze dochodzenia do osiągniętego sukcesu. Życie wartościowe nie daje się pomieścić w lapidarnej formule przypominającej drogowskaz na trasie jazdy. Ono przebiega codziennie w świecie wartości. Trzeba je poznać, następnie dokonać wyborów na miarę warunków zewnętrznych i możliwości osobowych. Dokonując wyboru, warto jednak mieć na uwadze wymiar czasu, w którym będzie się te wartości realizować i który będzie wyznaczał nasze potrzeby, oczekiwania i możliwości w różnych fazach naszego życia. Wartości jest wiele. Łatwo jest sporządzić listę najbardziej typowych, trudno natomiast zdecydować się na przyjęcie hierarchii własnej wartości.

Żeby to zrobić, musi być zgodność i harmonia celów różnych działań, by nie przeszkadzały sobie, lecz przeciwnie, wspomagaly się wzajemnie. Z natury rzeczy cele układają się w zespolę piramidalne. W każdym z nich jakaś zamierzona częśćka odgrywa rolę celu nadrzędnego. W realizacji wymienionych celów – częśćka dojdziemy do celu naczelnego – głównego, który spełnia dwa warunki: nadaje subiektywny sens życiu jednostki oraz wzbudza uznanie i szacunek społeczny.

Na ostatek powstaje pytanie, jakim wartościom poświęcali się Polacy? W czym upatrywali cel swego życia i co jednocześnie wzbudza szacunek kolejnych pokoleń?

1. Na pierwszym miejscu dobro ojczyzny stanowiło zawsze cel

cd. na str. 18

cd. ze str. 17

preferowany wśród innych możliwych wyborów. Różne są sposoby służenia ojczyźnie: piórem, pracą, orężem. Ich dobór jest determinowany przez potrzeby narodu, kraju i państwa w danym okresie historycznym. W okresie hitlerowskiej okupacji walka zbrojna z teutońską przemocą określała cel i sens życia każdego patrioty. Po wojnie, miłość do ojczyzny znajdowała najwyższy wyraz w pracy nad odbudową kraju ze zniszczeń. W ciężkim trudzie tych lat odnajdywali swój sens życia nawet ci, którzy z dużymi oporami przyjmowali ówczesne przemiany ustrojowe. Jak dziś służyć ojczyźnie? Żadne racje nie usprawiedliwiają beczynności. Taka postawa nigdy nie służyła ojczyźnie i narodowi.

2. Wszelkie cele życiowe nie mogą być realizowane bez konkretnej pracy. Ludziom marzy się praca atrakcyjna, lekka, wzbudzająca uznanie społeczne, przynosząca godziwe dochody. Jednak każda dobra praca fachowca jest ceniona. Warto tu przywołać wypowiedź Marii Dąbrowskiej w sensie codziennego trudu: „Z wysoka patrzymy na codzienną pracę, do której każdy z nas idzie w ostre zimowe świty i rześkie letnie poranki. Zdaje się nam, że jesteśmy wszyscy stworzeni do czegoś lepszego, do wszelkich przeznaczeń i losów. Nikt prawie w Polsce nie lubi swojej pracy, każdy czeka na coś, co się zacznie dopiero i co będzie życiem naprawdę. Jeżeli nawet jest inaczej, jeżeli chętnie do naszego zajęcia ze snu rano wstawiamy, to nam wstyd i razem z innymi uważamy za święty obowiązek stękać i myśleć: raczej we wszystkim jest szczęście i jest życie niż w mojej codziennej pracy.” Nie mamy racji – twierdzi pisarka. Zwraca ona uwagę, że właśnie codzienną pracą narody budują swą pomyślność i dostatek, że źródłem wszelkich sukcesów jest „dostojny powszedni trud”, że również: „powszednia praca może nie być nudna, jej szarość ma w sobie wszystkie kolory życia, tylko trzeba ją oświecić własnym pałającym sercem.”

3. Dla wielu ludzi praca stanowi sposób realizacji takich celów, które mają wyraźne znamiona nowatorstwa, oryginalności i postępu. Tak postępują wynalazcy, odkrywcy, uczeni i twórcy kultury. Tę działalność określa się często mianem aktywności twórczej. Jak trafnie spostrzegł Józef Koźielecki: „w czasach, gdy nowe idee naukowe, dzieła artystyczne, czy pomysły konstruktorskie przestały być domeną „wybrańców bogów”, twórczość stwarza większe możliwości rozwoju niż wynika to z potocznych obserwacji. Nauczyciel i uczony, urzędnik i inżynier, którzy tworzą oryginalne idee oraz rzeczy i tacy dzięki temu pozostawiają swój ślad w kulturze. Kształtują równocześnie poczucie swej autentycznej wartości”. W dziełach twórców rzadko kiedy dostrzega się ten prosty fakt, że są one rezultatem mozolnej pracy, a sam efekt końcowy ceniący jest dzięki prostocie stylu. W czasie pisania „Krzyżaków” Henryk Sienkiewicz wychodził na spacer błądy i spocony, co wzbudzało niepokój znajomych. Zapytany, co go tak męczy, odpowiadał: „praca nad prostotą stylu”.

4. To, co jest wspólną cechą ludzi przekonanych o sensie swojego życia, można objąć pojęciem zaangażowanie. Oczywiście, nie wszystkie cele są godne aprobaty moralnej. Analizując istotę zaangażowania, Mieczysław Michalik ujmuje ją w formule: „walka o coś i przeciw czemuś”. To nie jest dowolna walka, ale żarliwe, bezinteresowne działanie, mające na celu wyeliminowanie zła społecznego i jednocześnie poparcie dla idei i spraw, które składają się na twórczy program budowy nowego życia. I chociaż niektóre czyny przechodzą do historii, to przecież nie mniej męstwa i odwagi cywilnej wymaga zaangażowanie się po stronie pokrzywdzonego kolegi.

5. Wielkie znaczenie dla poczucia sensu życia wymaga także ten zespół wartości, który wiąże się z miłością i rodziną. Znaleźć partnera w miłości, założyć rodzinę, wychować dzieci – oto program, który dla wielu ludzi stanowi rozwiązanie kwestii życia wartościowego. Ważne przy tym jest to, co wnosi się do miłości, rodziny i wychowania dzieci. Miłość oparta jedynie na potrzebie zaspokojenia seksualnego różni się z pewnością od miłości stanowiącej harmonijne zespolenie wzajemnych potrzeb emocjonalno-efektywnych, wsparte ponadto poczuciem odpowiedzialności za partnera. Żaden cel nie będzie miał powodzenia, jeśli nie poświęcimy mu własnego zaangażowania i trudu. Dotyczy to zarówno stworzenie zabiegów w dziedzinie postaw ekonomicznych, jak również dokonanie odpowiedzialnej transmisji wartości kultury społecznej w procesie wychowania dzieci.

6. Mimo, że człowiek współczesny jest uwikłany w lawinę różnych zdarzeń, to jednak ten potok osób i wytworów ludzkich przechodzi jakby obok konkretnej osoby. Angażuje jedynie jej część, a nigdy całą osobowość. Coraz częściej więc ludzie są bardziej samotni. Brak tu trwałych

więzi, brak oparcia się w drugim człowieku. Jest to istotne. W chwilach trudnych dla człowieka ujawnia się potrzeba bliskich bezinteresownych więzi osobowych z kimś, kto potrafi wysłuchać, zrozumieć, doradzić i pomóc. Myśli się wówczas o przyjaźni, która byłaby w stanie zaspokoić te potrzeby. Są ludzie, dla których osiągnięcia zawodowe i różne sukcesy życiowe tracą na znaczeniu, gdy ich życie toczy się wyłącznie w ramach więzi instrumentalnych. Czym jest przyjaźń? Jest to zespół swoistych ustunkowań emocjonalnych, wielu postaw moralnych, takich jak: zaufanie, życzliwość, szczerość, lojalność, odpowiedzialność i bezinteresowność. Układ tych elementów psychicznych i moralnych charakteryzuje wzajemność i trwałość. Nawijając do formuły hinduskich myślicieli – „Ty jesteś ja” oddaje autentyczność i istotę przyjaźni. Stanowi jej kulminację.

Ostateczne nasze rozważania sprowadzają się do naczelnej wartości człowieka, do jego godności. Nie może tu być brana pod uwagę intencja na kierunek ideologii elitarnych (np. człowiek godnie urodzony). Jest ona zawsze tą wartością, która jest składnikiem podstawowych postaw człowieka. Tak np. dla nas prawdziwy patriotyzm zawiera w sobie poczucie godności narodowej. Godność zawodowa Polaka nie pozwala produkować bubli na eksport. Wartość godności dostrzega się w zdecydowanej walce, które prowadzą do poniżenia drugiego człowieka. Jednakże nie każde poczucie godności opiera się na społecznie uznanych wartościach. Mówimy wtedy o fałszywej godności. Może ona przybierać postać zarozumiałstwa, bufonady, chorobliwej drażliwości. Naczelną dyrektywą moralną zasadza się na powiedzeniu: „miej godność własną i szanuj też cudzą”.

Bibliografia w wyborze:

1. H. Jankowski: „Refleksje obywatelskie”. Warszawa 1977.
2. S. Kaczmarek: „Rozważania o życiu ludzkim”. Warszawa 1977.
3. T. Kielanowski: „Rozmyślenia o przemijaniu”. Warszawa 1976.
4. T. Kotarbiński: „Medytacje o życiu godziwym”. Warszawa 1967.
5. J. Koźielecki: „O godności człowieka”. Warszawa 1977.
6. M. Michalik: „Sfera uczuć”. Warszawa 1977.
7. M. Michalik: „Szkice o kryteriach moralnych”. Warszawa 1980.
8. B. Suchodolski: „Kim jest człowiek?”. Warszawa 1976.
9. J. Szczepański: „Sprawy ludzkie”. Warszawa 1980.

KALENDARZ BIODYNAMICZNY

CZERWIEC

Dni korzeniowe: 15.VI; 16.VI od 21.00; 18.VI do 14.00; 24.VI; 25.VI do 21.00.

Dni kwiatowe: 16.VI od 10.00 do 20.00; 18.VI od 15.00; 19.VI do 21.00; 26.VI; 27.VI do 15.00.

Dni liściowe: 20.VI; 21.VI; 27.VI od 16.00; 28.VI do 18.00; 29.VI od 2.00 do 15.00 i od 20.00; 30.VI do 10.00.

Dni owocowe: 22.VI od 1.00 do 20.00; 23.VI od 20.00; 30.VI od 11.00.

Dni niekorzystne: 23.VI do 20.00.

Czas sadzenia: do 21.VI.

LIPIEC

Dni korzeniowe: 2.VII od 20.00; 3.VII, 4.VII, 5.VII do 6.00; 12.VII od 8.00; 13.VII do 14.00 i od 21.00; 14.VII do 6.00; 15.VII od 21.00 do 23.00; 22.VII od 9.00; 23.VII do 6.00; 29.VII od 14.00; 30.VII.

Dni kwiatowe: 2.VII od 8.00 do 19.00; 5.VII od 7.00; 6.VII; 8.VII od 16.00; 16.VII; 17.VII do 7.00; 23.VII od 7.00; 24.VII do 23.00.

Dni liściowe: 8.VII do 15.00; 9.VII do 8.00; 15.VII do 20.00; 17.VII od 8.00; 18.VII; 19.VII do 11.00; 25.VII; 26.VII do 17.00 i od 22.00; 27.VII do 17.00.

Dni owocowe: 1.VII; 2.VII do 7.00; 9.VII od 9.00; 10.VII; 11.VII; 12.VII do 7.00; 19.VII od 12.00; 20.VII; 27.VII od 18.00; 28.VII; 29.VII do 13.00.

Dni niekorzystne: 7.VII; 21.VII; 31.VII.

Czas sadzenia: 5.VII do 18.VII.

*Na podst. kalendarza „Dni siewu” M. Thun
opr. K. Kościółek*

Sport Sport Sport Sport

„Start” Wola Mielecka – „Raniżovia” 2:3

29 maja nasi seniorzy rozegrali mecz w Woli Mieleckiej. Po „planowej” porażce z „Lechią” raniżowianie podtrzymali wysoko tarczę, wygrywając ze „Startem” 3:2. Mecz rozegrany przy upalnej pogodzie, rozpoczął się niefortunnie, bo już w 5. minucie gospodarze dostali prezent od sędziego w postaci rzutu karnego, po którym zdobyli prowadzenie. Ale niedługo się z tego wyniku cieszyli, bo już w 10 minut później Jacek Marczydło zdobył głową wyrównującą bramkę. W 30. minucie „Raniżovia” zdobywa drugą, a strzelcem jest junior Grzegorz Sondej, który wykończył akcję trenera Adama Mikołosa. Po tym gospodarze nie dali za wygraną, bo znów z „naciągniętego” rzutu karnego wyrównują wynik. No cóż, sędzia jest zawsze górą, lepiej widzi. Wynik remisowy 2:2 utrzymał się do końca pierwszej połowy.

Druga odsłona to już dominacja piłkarzy „Raniżovii”, którzy co chwilę niepokoiли bramkarza „Startu”. Dopiero w 72. minucie Adam Mikołós zdecydował się na strzał z 16 metrów, w wyniku czego zdobył trzecią bramkę, jak się później okazało – zwycięską na wagę 3 punktów.

„Raniżovia” w tym spotkaniu zagrała w składzie, w jakim jeszcze nie występowała. Osłabiona była trzema podstawowymi zawodnikami – brak było Grzegorza Soi, Marcina Boronowicza i Jana Sykały. Ich młodzi zastępcy spisali się znakomicie. Oby tak dalej.

Dzień wcześniej, w sobotę 28 maja na boisku w Raniżowie juniorzy starsi po zajęciu I miejsca w klasie A, rozegrali pierwszy z czterech meczów barażowych o awans do klasy okręgowej. Pokonali zespół z Kuryłówki 1:0 (0:0) i tym samym zbliżyli się do „okręgówki”. Strzelcem bramki okazał się Piotr Bałos, który wykończył akcję bardzo dobrze spisującego się w grze Aleksandra Wosia.

„Raniżovia” – „Jutrzenka” 4:3

5 czerwca seniorzy „Raniżovii” podejmowali na swoim boisku drużynę z Ławnicy. Raniżowscy piłkarze mając jeszcze w pamięci mecz z tym rywalem w rundzie jesiennej chcieli się zrewanżować za porażkę (przy stanie 2:2 w 88. minucie sędzia podyktował rzut karny). Kto systematycznie śledził wyniki tej drużyny, to na pewno zauważył, że w każdym spotkaniu u siebie Ławnica punkty zawdzięcza dyktowanym rzutom karnym, i co najciekawsze – w końcowych minutach meczu.

Mecz w Raniżowie rozpoczął się fatalnie dla naszej drużyny. Już w 2. minucie stracili bramkę, co jakby ustawiło mecz. Jednak raniżowianie nie załamali się i już w 17. minucie Leszek Pado, tzw. „szczupakiem” zdobył wyrównującego gola. Ataki „Raniżovii” nie słabły. Praktycznie „Jutrzenka” tylko broniła dostępu do swojej bramki. W 30. minucie z rzutu rożnego Jacek Marczydło dośrodkował wprost na głowę Andrzeja Pady, a ten zdobywa prowadzenie 2:1, które utrzymało się do przerwy.

Początek drugiej połowy sprawdził się według przewidywań kibiców. W grę włączył się także arbiter spotkania i na efekty nie trzeba było długo czekać. W 48. minucie goście wyrównują, a 7 minut później sędzia dyktuje śmieszny, tzn. „z kapelusza” rzut karny dla gości, w wyniku czego zdobywają prowadzenie 3:2. Ta sytuacja tylko podenerwowała raniżowskich piłkarzy. Pokazali swój sportowy charakter. Przeważali na boisku, ale dogodne sytuacje marnowali (Tomasz Sondej 2 razy, Leszek Pado). Czego nie udało się zrobić starszym kolegom, udało się juniorowi Grzegorzowi Sondejowi, który w 70. minucie głową zdobył wyrównanie, a 5 minut później dośrodkowanie Adama Mikołosa wykończył głową ten sam zawodnik.

„Raniżovia” udowodniła w tym spotkaniu, że nie z przypadku na wiosnę zdobyła aż 27 punktów i należy się jej miejsce w szeregu V-ligowców. Z sędzią także da się wygrać mecz na boisku.

cd. na str. 20



Główna w wykonaniu Andrzeja Steca podczas meczu barażowego z Kuryłówką w dniu 28.05.2005 r.



Drużyna juniorów starszych. Stoją od lewej: Łukasz Bońdos, Tomasz Krudysz, Mateusz Bemberek, Grzegorz Wyka, Tomasz Zięba, Jacek Stec, Jacek Stadnicki, Andrzej Stec, Piotr Bałos, Piotr Pomykała, Artur Marciniak - trener. Poniżej: Konrad Wesołowski, Jakub Miazga, Mariusz Matejko, Aleksander Woś (kapitan), Emil Boronowicz, Paweł Rzeszutek, Łukasz Sondej.

Natomiast juniorzy starsi w drugim meczu barażowym o awans do V ligi ulegli w Woli Mieleckiej 2:0, ale dalej zachowują duże szanse na awans.

„Kolbuszowianka” - „Raniżovia” 1:0

12 czerwca piłkarze „Raniżovii” rozegrali mecz na wyjeździe ze świeżo upieczonym IV-ligowcem „Kolbuszowianką” – zdecydowanym faworytem. Przegrali oni bowiem w całej lidze tylko 1 mecz, natomiast na wiosnę nie stracili ani jednego punktu. Już tydzień wcześniej kibice obydwu zespołów obstawiali porażkę naszej drużyny. Raniżowscy piłkarze mając w pamięci jesienną porażkę (1:5) podeszli trochę bojaźliwie, a przede wszystkim po cichu myśleli, żeby się tylko nie skompromitować.

Jednak „Raniżovia” sprawiła miłą niespodziankę i pokazała się z jak najlepszej strony. Po dobrej grze uległa tylko 1:0. Bramkę w 19. minucie z rzutu karnego zdobył etatowy snajper V ligi Robert Szalony.

W pierwszych 15 minutach meczu widać było osłupienie na twarzach kibiców „Kolbuszowianki”. Nieoczekiwanie dla wszystkich przewaga należała do naszej drużyny, która to „o mały włos” nie objęłaby prowadzenia. Dogodną sytuację bramkową zmarnowali Adam Mikoś (sam na sam z Sito) oraz Leszek Pado (strzał w słupek bramki). W miarę upływu czasu do głosu

doszli zawodnicy z Kolbuszowej. W 19. minucie Szalony uciekł obrońcom „Raniżovii”, w wyniku czego został sfaulowany w polu karnym. Sam poszkodowany z rzutu karnego zdobył prowadzenie 1:0 dla „Kolbuszowianki”. Jeszcze w końcówce I połowy Sylwester Golonka mógł podwyższyć wynik, ale przegrał pojedynek z naszym bramkarzem Andrzejem Chudzikim.

Druga połowa meczu zaczęła się niefortunnie dla naszego zespołu. Już w 52. minucie Tomasz Sondej został ukarany czerwoną kartką i musiał opuścić plac gry, osłabiając nasz zespół. Jakby tego było mało, to 5 minut później drugą żółtą kartkę (w konsekwencji czerwoną) otrzymał Tomasz Niemczyk i w rezultacie do końca meczu „Raniżovia” musiała grać w dziewiątkę. Gdy się wydawało, że kolejne bramki dla „Kolbuszowianki” to tylko kwestia czasu, wtedy to nasi zawodnicy pokazali swój sportowy charakter. Piłkarze kierowani przez trenera Mikołasia bronili dostępu do swojej bramki tak umiejętnie, że gospodarze sami zaczęli popełniać błędy w polu. Także nie popisali się czołowi napastnicy z Kolbuszowej, którzy co raz marnowali sytuacje bramkowe. Wówczas to „Raniżovia” mogła zdobyć wyrównanie – Piotr Baran znalazł się w dogodnej sytuacji, ale minimalnie był na spalonym. W 90. minucie nastąpiło dośrodkowanie z rzutu wolnego z rogu szesnastki przez Mikołasia i tylko nieporozumienie Andrzeja Pady i Piotra Barana uchroniło gospodarzy przed utratą dwóch punktów.

Grzegorz Woś

www.ks-ranizovia.prv.pl



„Więści Raniżowskie” - pismo społeczno-kulturalne. Miesięcznik. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie, tel. (017) 22 85 703, e-mail: goksir@poczta.onet.pl Redaguje Zespół. Teksty podpisane odzwierciedlają poglądy autorów. Przedruk dozwolony za zgodą Redakcji lub autora. Adres internetowy: www.ranizow.pl www.abakus.kolbuszowa.pl/html/prasa.html Oddano do druku 22.06.2005 r. Nakład: 400 szt.